

Idea porozumienia
jednoczy wszystkich Polaków

Pierwsze posiedzenie Rady Programowej FPN w Białymstoku

(INF. WL.) Z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Współpracy PZPR, ZSL i SD oraz Stowarzyszenia „Pax” i innych organizacji odbyło się wczoraj w BIAŁYMSTOKU pierwsze posiedzenie Rady Programowej Frontu Porozumienia Narodowego. Jej zadaniem jest opracowanie projektu dotyczącego zasad działalności FPN w woj. białostockim, chodzi zarówno o sprawy organizacyjne, jak również merytoryczne.

Rada Programowa (nazwa robocza) ma charakter otwarty, mogą do niej przystępować wszyscy ci, którzy chcą pracować i działać dla dobra społecznego i państwa. Ma ona skupić wszystkie patriotyczne siły i działać na rzecz normalizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Ustalono, że Rada będzie pracować i podejmować decyzje na zasadzie społecznego konsensusu, a więc decydować na zasadzie większości głosów, ale pełnej zgodności wszystkich. Jest to niewątpliwie jedna z najtrudniejszych form uzgadniania spraw, ale stwarza każdemu jednakowe możliwości i prawa.

Projekt opracowany przez Radę Programową w Białymstoku zostanie skierowany na sejmik centralny i stanie się znaczącym wkładem do dyskusji nie tylko o idei porozumienia narodowego, ale także do konkretnych rozwiązań organizacyjnych i programowych w skali kraju.

Uczestniczący w posiedzeniu przedstawiciele Kościoła Prawosławnego diecezji białostocko-gdańskiej powiedzieli:

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Filii UW

10.XII.81 r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu Filii UW w Białymstoku. Spośród zaproszonych gości w posiedzeniu udział wzięli: rektor Politechniki Białostockiej doc. dr hab. Jerzy Niebrzydowski, poseł dr Janusz Stefanowicz, prezydent miasta Tadeusz Naras oraz kierownik Wydziału Nauk KP PZPR, dr Stanisław Sekowski. W pierwszym punkcie obrad poseł Janusz Stefanowicz omówił do-

Konferencja naukowa komitetu „Polska 2000”

Jak będą pracować Polacy?

WARSZAWA (PAP) — Z udziałem socjologów, ekonomistów i przedstawicieli nauk technicznych rozpoczęła się w Jachowie pod Warszawą 2-dniowa konferencja naukowa Komitetu „Polska 2000” przy Prezydium PAN. Tematem jej jest kształtowanie się systemu pracy w Polsce w przyszłości. Już w pierwszych referatach plenarnych nau-

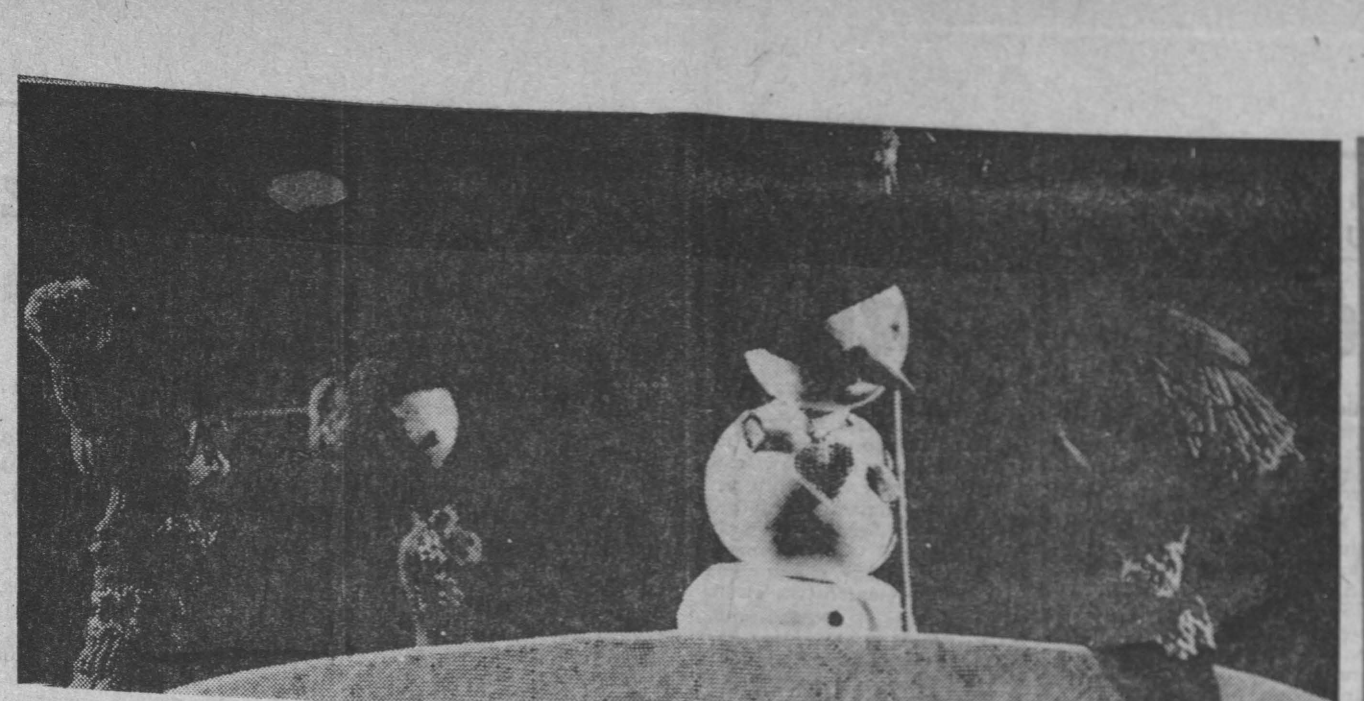
Odrodzić godność pracy

Jak to się stało, że w kraju, w którym rządzący grupą społeczną jest klasa robotnicza, pojęcie godności pracy uległo tak głębokiej deprecjacji? Być robotnikiem uległo tak głębokiej deprecjacji? Być robotnikiem — to w świadomości przeciętnego Polaka — osiągnąć najniższy, najmniej ambitny szczebel kariery życiowej. Do dobrego społecznego „tonu” należy posiadanie matury, nic to, że nie gwarantującej sensownego zatrudnienia. A już najlepiej zdobyć dyplom magistra, inżyniera itd. Byłe nie skończyć na świadectwie szkoły zawodowej.

Ilu może być w Polsce magistrów i maturzystów? Dużo. Znacznie więcej, niż miejsc pracy dla nich. Szczególnie wtedy, kiedy siedziba ewentualnego zatrudnienia znajduje się w mało atrakcyjnym terenie. Rozbucane ambicje, zwłaszcza rodzicielskie, co prawdopodobnie można bardzo prosto uzasadnić socjologicznie, w naszej rzeczywistości, spowodowały, że na wyższych uczelniach znalazł się niemal odsetek młodzieży o słabym intelekcie i zdolnościach, za to dołączonych tu na zasadzie korepetycyjnego kopniaka w górę. Proszę nie

zaprzeczać: o zawodowych umiejętnościach wyższego wykształcenia w naszym kraju świadczya miernie efekty wykonywanych przez nich obowiązków. Proszę rozróżnić się wokół siebie.

Nie kwestionuję potrzeby zdobywania wyższego wykształcenia w naszym kraju. Uchodźmy. Ale niechże na wyższe studia trafiają nie wybitni wybitni intelektualiści, zdolne do samodzielnego myślenia, do wymaganego szczególnych wymagań — intelektualnego dyspozycji — intelektualiści, niech, pojmując, na poziomie przeciętnym, za to dołączonych tu na zasadzie korepetycyjnego kopniaka w górę. Proszę nie



Na scenie Teatru Lalek, po przerwie, wrócił spektakl pt. „Zimowa przystopka” autorstwa i reżyserii Krzysztofa Rausa. Sceny z 1. i 2. części.

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 247 (9504) Białystok — Łomża — Suwałki, 11-12-13 grudnia 1981 r. Nakład: 200.394 Cena 3 zł

Sytuacja w kraju

- Strajk z powodu... zepsutego pieca
- Członkowie „Solidarności” — przeciw udzieleniu rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw

WARSZAWA (PAP) — Z Konina nadeszła wiadomość o podjęciu w czwartek rano przez kilkudziesięciosobową grupę pracowników służby zdrowia — przedstawicieli kilku zakładów pracy, należących do „Solidarności” — okupacyjnego strajku w świetlicy Szpitala Wojewódzkiego. Według oświadczenia wydane przez okupujących, że formę protestu podjęto w związku z — jak stwierdzono — ignorowaniem przez władze postulatów dotyczących przekształcenia na cele społeczne gmachu budowanego na potrzeby KW MO.

A oto przykład świadcząca, iż ważne dla załogi, ale drobne, możliwe do załatwienia nieomal „od ręki” przez zakład sprawy, stają się powodem niepotrzebnych przerw w pracy, ludzkiego zdenerwowania. Na stacji PKP w Radomsku przez półtora doby dwie drużyny manewrowe przerwały pracę z powodu... braku ogrzewania i ciepłej wody w pomieszczeniach dla nich przeznaczonych. Dyrekcja Rejonowej Kolei Państwowych w Łodzi nie reagowała na sygnały o tych niedomogach. Powstał konflikt na tym tle, został na szczęście rozwiązany wewnątrz zakładu. Pieniądze na poprawę sytuacji na budowie, zwłaszcza wyciepniowej.

W zakładach „Dolmel” we Wrocławiu odbyło się zebranie konsultacyjne z udziałem przedstawicieli komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska, celem omówienia aktualnej sytuacji politycznej w kraju oraz uzgodnienia stanowisk w sprawie oświadczenia Prezydium KK „Solidarność” z 3 bm. Zebrani wyrazili sprzeciw wobec możliwości udzielenia rządowi specjalnych pełnomocnictw. Zwrócili się też do młodzieży akademickiej, aby wyraziła swoje stanowisko i nawołała do przerwy strajku na uczelniach.

Zabierając głos na zebraniu we wrocławskim „Dolmelu” członek Prezydium KK — Jan Waskiewicz ocenił sytuację w kraju wysunął tezę, że „choć niektórzy oceniają ją jako dramatyczną, to w gruncie rzeczy nie jest specjalnie szczególną, nie jest „niebezpieczną”. Równocześnie J. Waskiewicz oświadczył, że rozmowy z rządem „Solidarności” nie przyniosły spodziewanego rezultatu w lat ważnych sprawach, jak Społeczna Rada Gospodarki Narodowej i dostępu do środków masowego przekazu.

Niepokojące wiadomości napływają z placu budowy Kombinatoru Chemicznego „Azoty - 2” we Wrocławiu. Niezwykle trudna i skomplikowana sytuacja w zakresie wykonawstwa inwestycyjnego pogłębiają — powstałe w ostatnim czasie — konflikty społeczne. Wotum nieufności wobec działającego od dawna

Brzydki obraz ładnego miasteczka

Przedstawiciel ludowej władzy, wymieniony z imienia i nazwiska, jedną ręką trzyma za gardło ciężko wystraszonego delikwenta. Ręką drugą prezentuje gumowy argument — pale. Sienka druga jest już dalej zaawansowana. Tu milicjanci nie poprzestają na prezentacji, lecz z rozmachem okładają jakiegoś niebezpiecznika. Komentując do dziadunia w słowach skierowanych do babuni: „skąd my to babo znamy?”. Te plakaty firmowane są przez „Solidarność”.

Są i inne. Z tych można się dowiedzieć, że jakiś wyrodny syn maltretował swoją matkę i starego, schorowanego ojczyma. Z pierwszym celem jego działalności było załatwienie sobie mieszkania. Tym kimś jest przewodniczący Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” w Rynie, Eugeniusz Gromczyński. Dowiedzieć się można także, że inny eksponowany działacz tego związku, ma chwiejny krok nie tylko z powodu swojego kalectwa. Tekst jest, jak przystało na anonim, mocny. Wynika z niego, że „Solidarność” ryńska to siedlisko zła moralnego i kryminalnej recydywy. W jaki sposób ten anonim trafił na mury domów, nie bardzo wiadomo. „Działają odpowiednie siły” — dowia-

dują się w zamku, siedzibie władz.

Tak oto przybyszowi jawi się to, co nazywane jest „walką polityczną” przy różnych okazjach i na różnych, często wysokich szczeblach, a co jest — na pierwszy rzut oka — niesmaczną pyskawką, w której jest więcej igraszek niż argumentów. Ale czy tylko pyskówka? Przyjdzie jeszcze do tego powrócić. Teraz jednak, aczkolwiek istotna, uważa. W najgłębszym okresie ryńskiego konfliktu, kiedy miasto oblepione było plakatami i anonimami, nie došlo ani do jednego przypadku pobicia kogokolwiek przez milicję. Jedynym sprawdzonym faktem jest zatrzymanie, na bardzo krótko, grupy plakaciarzy „Solidarności”. Nie znalazłem też potwierdzenia, by jakkolwiek członek władz „Solidar-

W. Jaruzelski przyjął przedstawicieli związków zawodowych

WARSZAWA (PAP) — 10 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Wewnątrzpartyjnej KC PZPR. Punktem wyjścia do dyskusji były materiały o zmianach w stanie ilościowym partii oraz informacja o obecnej sytuacji politycznej, którą przedstawił sekretarz komisji, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Kazimierz Cypryński.

Przedyskutowano problemy związane z wydalaniem i skreśleniami oraz faktami oddawania legitymacji partyjnych, uzupełniając i pogłębiając oceny zawarte w przedłożonych opracowaniach. Na dzień 11 grudnia br. PZPR liczyła 2734 tys. członków i kandydatów. W stosunku do 30 czerwca 1980 r. jej liczebność zmniejszyła się o ponad 414 tys. osób tj. o 13,2 proc. Legitymacje złoty okoliczności 254 tys. osób. W tym czasie do PZPR przyjęto 30 tys. kandydatów. Zasadniczy watek obrad dotyczył postawy aktywistów i członków PZPR. Między innymi podkreślono potrzebę samookreślenia się członków PZPR w warunkach zaostreżenia sytuacji politycznej, podkreślając konieczność wytrwałej walki o realizację idei Frontu Porozumienia Narodowego. Wskazywano na liczne przykłady jej urzeczywistnienia w zakładach pracy.

Rozmowy dotyczyły najważniejszych spraw dla narodu, związanych z zaostreżeniem sytuacji gospodarczej i politycznej kraju.

Jak działa partia?

WARSZAWA (PAP) — 9 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Wewnątrzpartyjnej KC PZPR. Punktem wyjścia do dyskusji były materiały o zmianach w stanie ilościowym partii oraz informacja o obecnej sytuacji politycznej, którą przedstawił sekretarz komisji, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Kazimierz Cypryński.

Przedyskutowano problemy związane z wydalaniem i skreśleniami oraz faktami oddawania legitymacji partyjnych, uzupełniając i pogłębiając oceny zawarte w przedłożonych opracowaniach. Na dzień 11 grudnia br. PZPR liczyła 2734 tys. członków i kandydatów. W stosunku do 30 czerwca 1980 r. jej liczebność zmniejszyła się o ponad 414 tys. osób tj. o 13,2 proc. Legitymacje złoty okoliczności 254 tys. osób. W tym czasie do PZPR przyjęto 30 tys. kandydatów. Zasadniczy watek obrad dotyczył postawy aktywistów i członków PZPR. Między innymi podkreślono potrzebę samookreślenia się członków PZPR w warunkach zaostreżenia sytuacji politycznej, podkreślając konieczność wytrwałej walki o realizację idei Frontu Porozumienia Narodowego. Wskazywano na liczne przykłady jej urzeczywistnienia w zakładach pracy.

Rozmowy dotyczyły najważniejszych spraw dla narodu, związanych z zaostreżeniem sytuacji gospodarczej i politycznej kraju.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Sprawy gminy, problemy kraju

Wczoraj w Wydminach z udziałem członków Egzekutywy Komitetu Gminnego partii obradowała Egzekutywa KW PZPR. Przed właściwym posiedzeniem członkowie Egzekutywy KW spoglądali z organizacjami partyjnymi w sferze środowisk społeczno-zawodowych. W wypowiedziach sprawy gminy i poszczególnych zakładów przewijały się na zmianę z problemami kraju.

Stawiano więc zarzuty pod adresem GS, poruszano sprawy mieszkaniowe, budowy wodociągów, dróg, melioracji, remontów. Mówiono jednak również, że Front Porozumienia Narodowego należy montować, poczynając od szczebla najniższego. Podkreślano brak zdecydowania w działaniu instancji partyjnych oraz zbyt wolny obieg informacji w partii. Powtarzali się pytania o termin zakończenia rozliczeń wobec winnych radzących członków byłych władz, wskazując, że jest to jeden z argumentów przeciwników partii. Domagano się zagwarantowania ludu i bezpieczeństwa. Wyrażano zaniepokojenie aktualną sytuacją w kraju. Ludzie pytali, czy spokojnie przeżyją święta? Poruszano problemy rolnictwa i braków na rynku. Uczestnicy Egzekutywy wskazywali, że wiele nie rozwiązywać, drobnych spraw jest przyczyna wpadania ludzi w nastrój rezygnacji. Obstawiano natomiast przepisami lokalnej administracji nie ma możliwości skutecznego działania.

ciąg dalszy na str. 2

Reglamentacja w codziennej szacie

(INF. WL.) Już prawie dwa tygodnie kupujemy mięso i jego przetwory według nowych zasad, które miały ulepszyć system pracy handlu i poprawić zaopatrzenie. Rejestracja kartek mięsnych w konkretnych sklepach miała wyeliminować nocne kolejki.

Czy udało się to osiągnąć? Czy i w jakim stopniu zadowolili się klienci i handlowcy? Czy jest pełne pokrycie zarejestrowanych kartek? Oto nasza reporterska sonda przeprowadzona w województwach białostockim i suwalskim.

Na posiedzeniu wojewódzkiego sztabu rynku w Białymstoku stwierdzono, że nowy system sprzedaży mięsa i wędlin jest lepszy od poprzedniego. Zgodnie ze swymi zapowiedziami dobrze wywiązuje się z dostaw białostockie Zakłady Mięsne. Wbrew pesymistom zadowolająca też jest przepustowość sklepów.

Jaka natomiast jest ocena klientów i sklepówych załóg? 7 bm. wieczorem przed sklepem mięsnym przy ul. Ciepłej w Białymstoku ustawili się kolejka na dzień następny. Sporządzono listę osób, dla

których termin kupna według wyznaczony był na drugi dzień. Czy jednakże potrzebna jest ta lista skoro i tak każdy kupi? Klienci twierdzą, że owszem, wędliny i mięso ma być na miejscu, ale po południu już tylko gorze gatunki. Pod koniec sprzedaży nie ma już wędlin z I gatunku.

Nasi rozmówcy nie widzieli sensu rejestracji kartek. Po co bowiem — ich zdaniem — przyzwisywać klienta do jednego sklepu, skoro wygodniej jest, idąc z pracy, kupić w

ciąg dalszy na str. 2

lić odpowiedzi jednoznacznej i kategorycznej. Może jedynie przedstawiciele fakty, opinie, obserwacje.

Ze ta rudera jeszcze stoi, winić trzeba Gierka, mówią mi w Rynie. Rudera stoi w samym centrum miasta. Gdziekolwiek by się nie jechało, choćbyś nie chciał, musisz ją zobaczyć — z czarnymi jamami wybitych okien, zapadającym się tu i ówdzie dachem, brudną elewacją i dużym napisem „Do rozbioru w 1979 roku”. Napis ten to cała opowieść o świadectwo „przeżycia” władz Rynu. Wiele jest wersji tej historii, więc podaję w miarę najdokładniejszą. Stary budynek postanowiono rozebrać na początku lat siedemdziesiątych. Wykwaterowano kilkanaście rodzin i kilka sklepów. A na tym poprzestano. Całkiem święta rudera przez kilka lat nabrała szlachetnej patyny starości i zaczęła straszyć swoim widokiem. Aż tu, w 1975 roku, przyszła hłobowa wieść, że do Węgorzewa Jędrzej Edward Gierk odebrał nadany mu tytuł honorowego obywatela PRL i to w dzień przebieg Ryn. I wtedy ówczesni władze wpadli na ge-

ciąg dalszy na str. 3

W sprawie redukcji wojsk w Europie Środkowej Nowa propozycja krajów socjalistycznych

WIEDŃ (PAP) — Korespondent PAP, Franciszek Malinowski, relacjonuje: Sześć delegacji radzieckiej, amb. Walerian Michalukow, przemawiając 10 bm. w Sali Redutowej wiedeńskiego Hofburgu zgłosił w imieniu swego kraju oraz CSRS, NRD i Polski nową propozycję krajów socjalistycznych. Zdaniem tych krajów istnieje potrzeba i są realne przesłanki, by przystąpić do opracowywania tekstu pierwszego porozumienia w sprawie redukcji wojsk w Europie Środkowej. W związku

z tym wspomniane cztery kraje socjalistyczne oficjalnie zapropowałyby by od początku następnego rundy rokowań 7 krajów socjalistycznych i 12 państw NATO rozpocząć konkretne działania robocze nad tekstem proponowanego pierwszego porozumienia.

Zarówno przedstawiciele państw socjalistycznych, jak i zachodnich potwierdzili istnienie szeregu punktów zbliżonych w stanowiskach stron. Zachód jednak nadal uchyla się od podjęcia takich prac redukcyjnych pod pretekstem

nieuzgodnienia danych o liczebności wojsk krajów socjalistycznych oraz ważnych — z punktu widzenia Zachodu — środków kontroli i nadzoru.

Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym, 292 z kolei, głos zabrali szefowie delegacji ZSRR, Walerian Michalukow i USA — Richard Staar. Zgodnie z tradycją na zakończenie rundy odbyły się konferencje prasowe przedstawicieli obu stron.

Ze strony zachodniej w konferencji uczestniczył szef delegacji holenderskiej — Willem de Vos van Steenwijk, który ponownie starał się uzasadnić, iż zachodnie propozycje przedłożone w grudniu 1979 r. stanowią najlepszą podstawę dla pierwszego porozumienia w Wiedniu. Powtórzył znany argumentację zachodnią, że zasadniczym warunkiem porozumienia jest postęp w rozwiązaniu rozbieżności w danych o liczebności wojsk krajów socjalistycznych oraz uzgodnienie niezbędnych z punktu widzenia Zachodu środków weryfikacyjnych.

Na oddzielnej konferencji prasowej głos zabrali rzecznicy delegacji radzieckiej, Jurij Szarkow, i szef delegacji NRD

amb. Andre Wieland. J. Szarkow wskazał na niezbędność podjęcia dalszych działań, które służyłyby obniżeniu poziomu konfrontacji militarnej w Europie Środkowej przy jednoczesnym ścisłym przestrzeganiu zasady nieumniejszonego bezpieczeństwa stron.

Szef delegacji NRD amb. Andre Wieland zabierając następnie głos przypomniał, iż podczas ostatniego posiedzenia Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw—Stron Układu Warszawskiego w Bukareszcie podkreślono konieczność wypracowania z impasem rokowań wiedeńskich. Państwa socjalistyczne uważają za podstawę do prac nad tekstem porozumienia wiedeńskiego jako konieczny krok dla przetrwania i stabilności w tym regionie. Przypomniał też, iż państwa socjalistyczne swego czasu zapropowały, by w trakcie prowadzonych rokowań nie podwyższać poziomu sił zbrojnych w tym rejonie.

Poinformowano, że 26 runda wiedeńskich rokowań 19 państw rozpocznie się 23 stycznia przyszłego roku.

Spotkanie S. Zawodzińskiego z kierownictwem ZW ZSMP

Nie na pokaz!

Wezwał, 10 bm. i sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Stefan Zawodziński spotkał się z kierownictwem wojewódzkiej instancji Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Działacze młodzieżowi przedstawili przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZSMP oraz wnioski do dalszej pracy organizacyjnej, sformułowane w czasie niedawnej, III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Związku.

Wśród najważniejszych zadań, jakie postawił przed sobą ZSMP wymienić należy m.in. umocnienie roli organizacji w oparciu o udział młodzieży we wprowadzaniu reformy gospodarczej, „bitwę o wiejską kulturę” — przeciwdziałanie kurczeniu się bazy kulturalnej wsi, działania na rzecz ożywienia sportu i rekreacji wśród wiejskiej młodzieży. W szkołach ZSMP podejmie działania, mające na celu ożywić edukację uczniów, jako że współczesne placówki o-

światowe wychowawcze w bardzo nikłym stopniu przystosowane są do życia w dorosłym społeczeństwie.

W czasie spotkania omawiano również kwestię współpracy na zasadzie partnerstwa między partią i ZSMP. Stwierdzono potrzebę znaczących zmian w dotychczasowych wzajemnych kontaktach

Tow. S. Zawodziński poruszył temat antyorganizacji wsi i miasta, mówił o konieczności przedstawiania się takim poczynaniom, znajdowania wspólnego języka między środowiskami. Obiecał również umożliwienie jak najszybszego udziału członkom ZSMP w posiedzeniach instancji partyjnych wszystkich szczebli.

W czasie spotkania poruszone też sprawy powstania Wojewódzkiej Rady ds. Młodzieży. S. Zawodziński stwierdził, że partia popiera inicjatywę powstania takiej rady z zastrzeżeniem, że nie może to być fasadowy twór, lecz konkretnie działająca przedstawicielstwo młodego pokolenia. „Nie możemy pozwolić sobie — powiedział — na powstanie w Białymstoku tylko konkretny. W tym jest wasza szansa na odzyskanie zaufania młodzieży do ZSMP. Jeśli będziecie reprezentować jej interesy poprzez zainicjowanie istotnych problemów życiowych młodego pokolenia, wtedy uwierzą, że jesteście jego autentycznym przedstawicielem”.

Sprawy gminy, problemy kraju

Ciąg dalszy ze strony 1

Postulaty „Solidarności” są w wielu przypadkach jednoznaczne z postulatami członków partii, lecz możliwości ich realizacji znajduje się dopiero pod naciskiem związku — mówił.

Zdaniem Ignacego Marińskiego wskazane byłoby, aby w posiedzeniach kolegiów rządowych brały udział zespoły zwykłych rolników i robotników. Byłoby to pomocne w

podejmowaniu właściwych decyzji. — „Wyjście w teren nas uwiarygodnia, trzeba to robić częściej, ponieważ ludzie na nas czekają” — stwierdził uczestnik Egzekutywy.

Sekretarz KW, Bolesław Dziadziak poinformował o zmianach w strukturze Komitetu Wojewódzkiego.

W Suwalskim zostanie powołanych dziewięć rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej. Możliwość otrzymania etatów powstała na skutek redukcji w KC. Sekretarz przedstawił również informacje o przebiegu i treści zebranych konsultacyjnych w sprawie Frontu Porozumienia Narodowego.

Pierwszy sekretarz KW, Waldemar Berdys powiedział, że w gminie Wydmyny widoczne jest działanie organizacji partyjnej, ale trzeba ciągle udoskonalać jej formy. Dotychczas partia działała według wytycznych. Teraz trzeba również rozwinąć samodzielność. Zwrócił także uwagę, że po początkowym okresie wcielania w życie nowych struktur, trzeba będzie osiągnąć opinie członków partii w sprawach związanych z ich działaniem.

Omawiano również nową metodę przygotowania materiałów na najbliższe Plenum KW.

Białostocka poczta 12 i 19 grudnia

Jak nas informuje Wojewódzki Urząd Pocztowy w Białymstoku, w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem na usługi pocztowo-telekomunikacyjne w okresie przedświątecznym — ustalono następujące zasady służb placówek pocztowo-telekomunikacyjnych w Białymstoku:

W SOBOTĘ, 12 GRUDNIA br. czynne będą urzędy pocztowe: Białystok 1 (ul. Warszawska 3), Białystok 3 (ul. Mickiewicza), Białystok 5 (ul. Sowińska), Białystok 6 (ul. Kawałczyńska), Białystok 7 (ul. Dąbrowskiego), Białystok 13 (Starosielec), Białystok 14 (ul. Wesoła), Białystok 15 (Fasty), Białystok 18 (ul. Kopernika), Białystok 20 (ul. Upalna).

Odkienko telekomunikacyjne w Urzędzie Pocztowym Białystok 1 (ul. Warszawska) czynne jest bez przerwy całą dobę. Oprócz świadczenia usług telekomunikacyjnych, przyjmowane są listy polecone, prowadzona sprzedaż znaczków pocztowych, dokonuje wypłat z książeczek oszczędnościowych PKO i przyjmują przekazy telegraficzne.

W SOBOTĘ, 19 GRUDNIA br. czynne będą urzędy pocztowe: Białystok 1 (ul. Warszawska 3), Białystok 3 (ul. Mickiewicza), Białystok 5 (ul. Sowińska), Białystok 6 (ul. Kawałczyńska), Białystok 7 (ul. Dąbrowskiego), Białystok 13 (Starosielec), Białystok 14 (ul. Wesoła), Białystok 15 (Fasty), Białystok 18 (ul. Kopernika), Białystok 20 (ul. Upalna).

Jak nas informuje Wojewódzki Urząd Pocztowy w Białymstoku, w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem na usługi pocztowo-telekomunikacyjne w okresie przedświątecznym — ustalono następujące zasady służb placówek pocztowo-telekomunikacyjnych w Białymstoku:

W SOBOTĘ, 12 GRUDNIA br. czynne będą urzędy pocztowe: Białystok 1 (ul. Warszawska 3), Białystok 3 (ul. Mickiewicza), Białystok 5 (ul. Sowińska), Białystok 6 (ul. Kawałczyńska), Białystok 7 (ul. Dąbrowskiego), Białystok 13 (Starosielec), Białystok 14 (ul. Wesoła), Białystok 15 (Fasty), Białystok 18 (ul. Kopernika), Białystok 20 (ul. Upalna).

Odkienko telekomunikacyjne w Urzędzie Pocztowym Białystok 1 (ul. Warszawska) czynne jest bez przerwy całą dobę. Oprócz świadczenia usług telekomunikacyjnych, przyjmowane są listy polecone, prowadzona sprzedaż znaczków pocztowych, dokonuje wypłat z książeczek oszczędnościowych PKO i przyjmują przekazy telegraficzne.

W SOBOTĘ, 19 GRUDNIA br. czynne będą urzędy pocztowe: Białystok 1 (ul. Warszawska 3), Białystok 3 (ul. Mickiewicza), Białystok 5 (ul. Sowińska), Białystok 6 (ul. Kawałczyńska), Białystok 7 (ul. Dąbrowskiego), Białystok 13 (Starosielec), Białystok 14 (ul. Wesoła), Białystok 15 (Fasty), Białystok 18 (ul. Kopernika), Białystok 20 (ul. Upalna).

Oświadczenie ZG ZNP „Oświata”

(Inf. w.) TRWA gotowość strajkowa w 20 szkołach Białostockich i w niektórych placówkach na terenie województwa białostockiego. Przedmiotem głównym akcji jest sprawa zmian, jakie sejmowa komisja oświaty wprowadziła do projektu Karty. Przed dwoma dniami podaliśmy treść oświadczenia regionalnej sekcji oświaty i wychowania NSZZ „Solidarność” w Białymstoku w powyższej sprawie. Dzisiaj zamieszczamy tekst oświadczenia sekretariatu ZG ZNP — Oświata z dnia 4 bm.:

„Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego — Oświata w związku z „komunikatem o wynikach zakończonych rozmów na temat statusu nauczyciela” podpisanym przez przewodniczącego krajowej sekcji oświaty i wychowania NSZZ „Solidarność” Jerzego Romana stwierdza, co następuje:

1. Nie odpowiadają prawdziwie zawarte w komunikacie stwierdzenia o wprowadzeniu do projektu dokumentu poprawek które jakoby „niszczyły cała dotychczasową pracę miastnych poselsko-związkowych

zespołów roboczych”. Zapisy wymienione jako usunięte, w istocie zostały utrzymane, bądź też nie znajdowały się w projekcie rozpatrywanym przez komisję sejmową. Na przykład bezpodstawnie jest twierdzenie, że usiłowano wykreślić zapis mówiący o konieczności uz-

godniania ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli oraz właściwym komisją Sejmiku PRL aktów wykonawczych do Karty. Wprost przeciwnie, posłowie zgłosili dodatkową propozycję uszczegółowienia zapisu m.in. przez dodanie zdania, że do projektu aktu wykonawczego, przekazywanego sejmowej komisji, powinien być dołączony protokół uzgodnień z zainteresowanymi związkami zawodowymi. Mija się również z prawdą twierdzenie, że posłowie usiłowali wykreślić z pro-

jektu Karty zapis art. 11, że „nauczyciele mianowani podlegają podporządkowaniu służbowemu, określone w innych przepisach prawnych dla pracowników mianowanych”. Zapis powyższy nie tylko nie był kwestionowany, ale ponadto zgłoszono potrzebę u-

zupełnienia, które ustalałoby jednoznacznie zasadę. 2. Nierzetelne są stwierdzenia komunikatu, że „wiele istotnych spraw dla oświaty polskiej i sytuacji prawnowo-zawodowej nauczycieli nie zostały należycie rozwiązanych w przygotowywanej ustawie”. Intencją dokumentu jest uregulowanie podstawowych, palących kwestii usytuowania materialnego i prawnego nauczyciela. ZNP zawsze stał na stanowisku, że załatwienie nauczycielskich problemów należy zaczynać wszelkie pró-

by uzdrawiania czy reformowania oświaty. „Solidarność” nauczycielska forsuje koncepcję ustawy o systemie edukacji narodowej. Nie występujemy przeciw niej. Wprost przeciwnie, już od dawna zajmujemy się tym zagadnieniem. Gotowi jesteśmy wspólnie uczestniczyć w pracach nad jej kształtem. Nie widzimy jednak powodu, aby przyszła ustawa dotyczyła systemu oświaty miała

być uzdrawiania czy reformowania oświaty. „Solidarność” nauczycielska forsuje koncepcję ustawy o systemie edukacji narodowej. Nie występujemy przeciw niej. Wprost przeciwnie, już od dawna zajmujemy się tym zagadnieniem. Gotowi jesteśmy wspólnie uczestniczyć w pracach nad jej kształtem. Nie widzimy jednak powodu, aby przyszła ustawa dotyczyła systemu oświaty miała

Spóźniony finisz w budownictwie mieszkaniowym

▲ Więcej niż w ub. roku, lecz mniej niż zaplanowano
▲ Najlepiej w Augustowie, Bielsku Podlaskim i w Elku
▲ Przebrane szanse w Białymstoku i Łomży ▲ Perspektywy I kwartalu

Jak przypominamy sobie, ubiegły rok był fatalny w budownictwie mieszkaniowym naszego regionu. Na skutek obniżenia się produkcji, spadła ilość przekazywanych do użytku nowych domów. Ogółem oddano inwestorom spółdzielczym 230 tys. metrów kwadratowych, co stanowiło 4,480 mieszkań.

Mając na względzie duże potrzeby społeczeństwa, biurostoccy, łomżyńscy i suwalscy budowniwi przyjeźli na bieżący rok zadania wyższe — 4,870 mieszkań — ale też nie na miarę swych możliwości. Te ostrożności tłumaczyli dozwolonymi brakami materiałów. Obiecywali jednak, że dotrzymają podjętych zobowiązań.

Na niespełnia miesiąc przed końcem roku zwróciliśmy się więc z pytaniem do dyrektora Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa, inż. Andrzeja Kiedana, jak przedstawia się wykonanie planu. A oto odpowiedź.

— W ciągu 11 miesięcy zablogi przedsiębiorstw „skupionych w zjednoczeniu zrealizowały zadania roczne tylko w 75,4 procentach, ale o 10 punktów lepiej niż średnio w kraju. Jeśli chodzi o porównania w stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku, to przekazywanych zostało więcej 438 mieszkań. Szczególnie w tym zaskakują przedsiębiorstwa w Augustowie, Bielsku Podlaskim i Elku, które wywiązały się już z zadań rocznych. Na przykład budowlani w Elku przekazał do końca grudnia 650 mieszkań, czyli o około 150 więcej niż z planu.

Na ogół zadowalają też wyniki załogi suwalskiej „Polizera”, które dotychczas oddało 944 mieszkania. Uważam, że suwalskie przedsiębiorstwa przekazały wszystkie — 1138 zaplanowanych mieszkań.

— Wprost zła sytuacja istnieje natomiast w budownictwie

województwa łomżyńskiego, które miało oddać 900 mieszkań, o kilkadziesiąt mniej niż w roku 1980. Niestety, dotychczas zbudowano tylko 580 mieszkań. Przyczyna tak dużych opóźnień jest nieograniczonej ilości wykonanych robót, a nie braku materiałów. W Łomży, Zambrowie i Wysokim Mazowieckim.

— Nie najlepiej jest też w województwie białostockim. W sumie mieliśmy przekazać ponad 2,800 mieszkań, więcej o 500 od ubiegłorocznych rezultatów, ale już wiadomo, że do wykonania planu zabraknie 350 mieszkań wnoszonych przez Białostocki Kombinat Budowlany. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, nie tylko wynika ona z kłopotów zaopatrzeniowych.

— A jaka jest obecna sytuacja w zakresie zaopatrzenia w materiały?

— Znaczenie się poprawiła, zwłaszcza w paliwach. W pełni zaopatrzone są także w materiały wykonawcze wszystkie budownictwa na ul. Kłopotów. Chciałbym dodać, że w tym roku załogi nasze przekazały już do użytku zaplanowane szkoły, przedszkola, żłobki, przychodnie i placówki handlowo-usługowe.

— To cieszy, ale mieszkania marzną. Tymczasem rozpoczęła się zima. Czy w tym roku budowlani przygotowali się do pracy w tym najtrudniejszym okresie roku?

— Lepiej niż w poprzednich latach. Zmontowane zostały 32 obiekty, prawie 3 razy więcej niż przed rokiem. Uważam, że przy dobrej pracy, do której powinna zadość uczynić reforma gospodarcza, czyli działalność w warunkach samofinansowania, stać załogi naszego regionu na przekazanie w I kwartale 22 procent przyszłorocznych efektów. Prawdopodobnie plany będą ustalone na tegorocznym poziomie.

(rk)

„O uśmiech i radość dziecka”

Przy giełdzie — zbiórka darów

W najbliższą niedzielę, 13 bm., w godz. 10-14 w Domu Kultury Kolejarza w Białymstoku, ul. Zwycięstwa 10, odbędzie się giełda zabawek. Wszyscy, którzy mają w domu zbędne zabawki — będą mogli je sprzedać, a poszukujący — kupić.

Przy okazji giełdy Polski Komitet Pomocy Społecznej uruchomi punkt zbiórki zabawek, a także odzieży i obuwi dla dzieci oraz dorosłych w ramach naszej świątecznej akcji zbiórki darów pod choinkę.

(a)

KOMUNIKATY

Rejonowe Zakłady Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży poinformowały nasza redakcję, że w dniach od 13 do 18 bm. wystąpią zakłęcia w dostawach wody. Może również wystąpić całkowity brak. Awarie te spowodowane są włączeniem do sieci wodociągów na ul. Sikorskiego. RZGKM przepraszają za to odbiorców wody.

(kios)

★ Zarząd Miejsko — Gminny ZSMP w Wysokim Mazowieckim organiza-

„O uśmiech i radość dziecka”

Przy giełdzie — zbiórka darów

W najbliższą niedzielę, 13 bm., w godz. 10-14 w Domu Kultury Kolejarza w Białymstoku, ul. Zwycięstwa 10, odbędzie się giełda zabawek. Wszyscy, którzy mają w domu zbędne zabawki — będą mogli je sprzedać, a poszukujący — kupić.

Przy okazji giełdy Polski Komitet Pomocy Społecznej uruchomi punkt zbiórki zabawek, a także odzieży i obuwi dla dzieci oraz dorosłych w ramach naszej świątecznej akcji zbiórki darów pod choinkę.

(a)

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Filii UW

Ciąg dalszy ze strony 1

też uchwałę (tekst zamieszczony osobno).

W kolejnym punkcie obrad podjęta została dyskusja nad przedstawnym przez Kolegium Rektorskie projektem

uchwały Senatu, która miała by formę apelu do studentów o przerwanie trwającej akcji strajkowej. Dyskusja nad projektem tej uchwały nie została zakończona i będzie kontynuowana na najbliższym posiedzeniu Senatu.

Uchwała Senatu Filii UW

Senat Filii UW w Białymstoku, korzystając z obecności zaproszonego na posiedzenie w dniu 9.XII.81 r. dra Janusza Stefanowicza, pisa na Sejm PRL, przekazuje na jego ręce następujące oświadczenie skierowane do Sejmowej Komisji Nauki i Postępu Technicznego. Stojmy na stanowisku, że należy tak intensywnie prowadzić prace nad najlepszym kształtem ustawy, by mogła ona możliwie niebawem lepszym kształtem ustawy. Oficjalne podanie do wiadomości wójce pod obrady Sejmu. Oficjalne podanie do wiadomości decyzji przedłożenia projektu ustawy na pierwszym w roku 1982 posiedzeniu plenarnym Sejmu byłoby ważnym wkładem w wysiłku na rzecz porozumienia narodowego przez ustabilizowanie sytuacji w szkołach wyższych.

Jednocześnie z całą stanowczością postulujemy, żeby zostały zachowane istotne treści ustawy zawarte w projekcie komisji kodyfikacyjnej z 11.VI.1981 r. w szczególności zaś postanowienia dotyczące autonomii szkół wyższych. (ktr)

LIST OTWARTY DO REKTORÓW BIAŁOSTOCKICH UCZELNI: AKADEMII MEDYCZNEJ, FILII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, POLITECHNIKI BIAŁOSTOCKIEJ, PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY TEATRALNEJ

Zdajemy sobie w pełni sprawę z niedojrzałości środowiska akademickiego w kwestii relacji: strajk, a proces dydaktyczny, oraz z tego, że pełna realizacja programu studiów jest warunkiem koniecznym do sformułowania, dla opuszczenia murów uczelni przez pełnowartościowych lekarzy, inżynierów, nauczycieli itd.

Zwracamy się do władz białostockich uczelni z prośbą o udzielenie odpowiedzi w terminie do dnia 11.12.1981 r. na następujące pytanie: w jakim

trybie odbędzie się realizacja zajęć, które miały się odbyć zgodnie z programem studiów w okresie, w którym trwały i trwają strajki?

Odpowiedź na nasze pytanie prosimy skierować do wszystkich organizacji społecznych i samorządowych funkcjonujących na uczelni wyższej. Z upoważnienia Rady Okręgowej i Rad Uczelnianych AMB, FUW i PB

Przewodniczący RO ZSMP Krzysztof Pastalski

Głos białostockich autonomistów

Nie dajmy się podzielić!

Stanowisko wobec trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj, zajęł Terenowy Zespół Konsultacyjny Autonomistów Związków Zawodowych w Białymstoku. W uchwałonej oświadczeniu autonomiści przestrzegają przed groźbą podziału społeczeństwa.

Od przeszło roku naród nasz prowadzi walkę z tymi, którzy zepchnęli kraj na dno największego kryzysu. Jednakże korzenie zła nie zostały usunięte.

Toteż jako cel nadrzędny w obecnej sytuacji Zespół Autonomistów Związków Zawo-

dowych uważa: „powołanie Frontu Porozumienia Narodowego oraz zapewnienie wszystkim organizacjom wchodzącym w jego skład pełnego dostępu do środków masowego przekazu; przeprowadzenie w jak najszybszym czasie w pełni demokratycznych, opartych o powszechnie zaakceptowaną ordynację wyborczą, wyborów do Sejmu i rad narodowych; przeprowadzenie kompleksowej reformy systemu ekonomicznego, która zapewniłaby jego stabilność i niezależność od kryzysów politycznych i rządowych”.

SPORT

III turniej brydżowy WFS

Już w najbliższą niedzielę, 13 grudnia, o godzinie 11, rozegrany zostanie III doroczny turniej brydża sportowego w ramach prezydium Wojewódzkiej Federacji Sportu w Białymstoku. Przewidziano go w zmienionym w stosunku do poprzednich zapowiadzi miejscu, w świetlicy hotelu robotniczego Huty Szkła „Białystok” przy ul. Woźniaka 8 (dotychczas autobusami linii 6, 13 i 18). Zapisy przyjmowane będą dodatkowo na miejscu i zakończone zostaną na kwadrans przed zawodami.

Turniej traktowany ma być jednocześnie jako kolejne,

48 w tym roku spotkanie brydżistów, ubiegających się o „Grand Prix Białostockie 1981”. Przypominamy, że w tej klasyfikacji prowadzi na razie Jerzy Jarocki.

Atrakcyjność współzawodnictwa podniesie zapewne udział par reprezentujących Warszawę, Ostrołękę i różne ośrodki makroregionu północno-wschodniego. Kolekcja nagród uzupełniona została za cennymi upominkami, o czym gwoili ściślej informujemy tych, którzy nie zdobyli pucharu.

Kalendarzyk imprez sportowych

Sobotnio-niedzielnia rywalizacja sportowców w naszym regionie przebiegać będzie pod znakiem II-ligowych pojedynków siatkarzy SZS AZS i koszykarzy Włókniarza. Kolejną rundę spotkań odbędą też siatkarze i siatkiarki występujące w klasie międzywojewódzkiej. Młodzież zapaśnicza rozegra interesującą ogólnopolską turniej w Grzejewie, a piłkarze ręczni spotkają się w Białymstoku. Odbędzie się też kolejne spotkanie w centralnej lidze juniorów koszykarzy.

(apo)

SOBOTA

SIATKOWKA. Białystok, sala II LO przy ul. Narwskiej. Mecz II ligi kobiet SZS AZS — Radomka, początek o godz. 17. W niedzielę rewanż o godz. 10.

Klasa „M” kobiet. Ognisko Białystok — Unia Ciechanowiec, godz. 17 (sala SP nr 15, ul. Broniewskiego); Tur Bielsk Podl. — MKS Siedlce, początek o godz. 17, Zorza Łomża — AZS Biała Podlaska, początek o godz. 17, Zorza Łomża — AZS Biała Podlaska, początek o godz. 17, Zorza Łomża — AZS Biała Podlaska, początek o godz. 17.

Klasa „M” mężczyzn. AZS Srodowisko B-stok — Dab Dąbrowa B-stocka, godz. 17; AZS AMB — Metalowiec, początek o godz. 11.

KOSZYKÓWKA. Białystok, sala SP nr 9, mecz centralnej ligi juniorów w grupie warszawskiej: SZS AZS B-stok — Polonia W-wa, początek o godz. 13.

PIKARZ. Łapy, sala SP nr 1 przy ul. Polnej, turniej o tytuł najlepszego cięciarza okręgu białostockiego w br. Startują juniorzy (dwie kategorie — do 18 i 20 lat) i seniorzy, początek o godz. 13.30.

PIEKARZ. Białystok, hala AMB, drugi dzień turnieju turniejowa rozgrywek centralnego Zestaw par: godz. 8 SZS AZS — Truso; godz. 9 Warszawa — Kusi; 12.30 Warszawa — Truso; 13.30 Warszawa — SZS AZS.

TURYSTYKA. Klub Narciarski przy Oddziale Miejskim PTTK zaprasza swoich członków i sympatyków na spacer narciarski, który rozpocznie się o 14.30. Z ostatniego przystanku MPK linii „9” (za Sikilkami) i prowadząca będzie trasa do Opatowiczek i z powrotem. Impreza prowadzą przewodnik turystyczny narciarski — Albert Bartuliewicz. (ma)

Wokół Karty Nauczyciela

gadania ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli oraz właściwym komisją Sejmiku PRL aktów wykonawczych do Karty. Wprost przeciwnie, posłowie zgłosili dodatkową propozycję uszczegółowienia zapisu m.in. przez dodanie zdania, że do projektu aktu wykonawczego, przekazywanego sejmowej komisji, powinien być dołączony protokół uzgodnień z zainteresowanymi związkami zawodowymi. Mija się również z prawdą twierdzenie, że posłowie usiłowali wykreślić z projektu Karty zapis art. 11, że „nauczyciele mianowani podlegają podporządkowaniu służbowemu, określone w innych przepisach prawnych dla pracowników mianowanych”. Zapis powyższy nie tylko nie był kwestionowany, ale ponadto zgłoszono potrzebę uzupełnienia, które ustalałoby jednoznacznie zasadę. 2. Nierzetelne są stwierdzenia komunikatu, że „wiele istotnych spraw dla oświaty polskiej i sytuacji prawnowo-zawodowej nauczycieli nie zostały należycie rozwiązanych w przygotowywanej ustawie”. Intencją dokumentu jest uregulowanie podstawowych, palących kwestii usytuowania materialnego i prawnego nauczyciela. ZNP zawsze stał na stanowisku, że załatwienie nauczycielskich problemów należy zaczynać wszelkie pró-

Przed Kongresem Kultury OBRONA HUMANISTYCZNEJ JAKOŚCI ŻYCIA

Rozmowa z JANEM JOZEFEM SZCZEPANSKIM, prezesem Związku Literatów Polskich

— O czym Pan będzie mówił na Kongresie Kultury, co Pana najbardziej niepokoi?

— Moja rola jest raczej ceremonialna. Ja wypowiem referat w formie poważnej, charakterystycznej dla Kongresu Kultury. Ja chciałbym, żeby Kongres Kultury na ten szerszy temat wywołał dyskusję. Wydaje mi się, że w tej chwili kultura na świecie przeżywa kryzys wywołany przez prosty kierunek rozwoju współczesnej cywilizacji i widzę zagrożenia dla kultury wynikające z tego stanu rzeczy. Ja bym ją skrótnie nazwał kryzysem współczesnej cywilizacji.

— Na czym on polega?

— Widzę tu dwa konkretne zagrożenia. Po pierwsze jest komercjalizacja kultury, która

występuje zwłaszcza w krajach kapitalistycznych i zachodnich, ale także u nas w pewnym stopniu. Drugie to przerosły instytucjonalizm życia, zmierzający do granic tożsamości, że podstawowym problemem kultury nie jest tylko u nas, ale i na świecie jest obrona humanistycznej jakości życia. I kultura nie zawsze potrafi temu zadaniu poddać.

— Ta nadmierna instytucjonalizacja dotknęła również i nasz kraj.

— Oczywiście i to w bardzo dużym stopniu. Sądę, że obecnie wszystko zmierza w kierunku odbudowy autentyzacji życia społecznego, kulturalnego. Kongres jest przejawem właśnie takiego dążenia do autentyzacji, reakcją na wypaczenia w życiu kulturalnym, w polityce kulturalnej. Poza tym jest przejawem dążenia do integracji społecznej, która to integracja może się odbywać też

tylko na zasadzie inicjatywy i aspiracji autentyzacji, a nie żadnych dekretywnych czy fasadowych działań. Kultura, a w wypadku środowiska, które ja reprezentuje, literatura ma w moim przekonaniu ogromną rolę do odegrania w przeciwdziałaniu się dezintegracji życia i anarchii, dążeniu do jakiegoś zdrowego konsensusu.

— Jak rozumie, będzie Kongres zajmował się również materialnymi i organizacyjnymi podstawami kultury.

— To są sprawy dla środowisk twórczych bardzo istotne. I myślę, że Kongres niejako usankcjonuje pewne procesy, które już się odbywały od jakiegoś czasu. Środowiska twórcze i naukowe czuły od dawna, że nie potrafią zabezpieczyć swoich interesów inaczej jak tylko występując wspólnie i solidarnie w sprawach, które są dla nich istotne. Temu zadaniu służył m.in. powołanie komitetu do rozumiawawczego stowarzyszenia twórców i naukowców. Kongres Kultury jest po prostu kontynuacją tej linii integracji kultury polskiej.

— Jak Pan ocenia miniony rok, czas po sierpniu?

— Zaszły zmiany i na plus, i na minus. Te zmiany ujemne dotyczą spraw materialnych, bytowych. Kryzys bardzo jasno daje znać o sobie w dziedzinie chociażby wydawniczej, w sprawach książki. Wiadomo, że książkę trzeba ratować, brakuje podręczników szkolnych, nie wydaje się wielu dzieł niezbędnych. Z drugiej strony to, co dzieje się w środowiskach twórczych, działania na tury ogólnonarodowej, w które te środowiska się włączają, tak jak Związek Literatów chociażby w sprawie programów szkolnych, świadczy o tym, że świadomość tego jest żywa, że nie brakuje ani woli, ani energii, żeby o to sprawy walczyć, i w sumie stwarza to podstawy do twierdzenia, że życie kulturalne jest dynamiczne, nie zamiera i ludzie mają pełną inicjatywę i dobrą wolę. To bardzo pozytywny obraz.

— Jakże nadzieje wpaść na Kongres, tym wielkim nieoficjalnym forum twórców?

— Myślę, że ten Kongres jest bardzo potrzebny właśnie ze względu na to, że przeżywamy moment niesłychanej aktywizacji środowisk twórczych i odbywa się to w sposób często chaotyczny. Wymaga więc jednak jakiegoś uporządkowania, doświadczenia do jakichś wspólnych założeń, do wypracowania wspólnych metod działania. Kongres na pewno temu bardzo pomoże. Z drugiej strony wydaje mi się, że Kongres odegra bardzo wielką rolę, moralną jako czynnik duchowej integracji społeczeństwa.

(Interpress)

Rozmawiała: BARBARA HENKEL

Z POCHYŁONYM KARKIEM

(DOKOŃCZENIE)

Upór karmił moją ojcę po 3-4 razy sennie jabłoni, choć zawiąziły wyrwały mi je nocami. Był on dzieckiem folwarcznym, z szafarstwa patrzył na owoc w ogrodzie. Ja nie miałem, ja nie miałem, ja nie miałem. Karmił me ten upór orze noca przy księżycu, gdy nie mógł być w tyle za tymi, którzy mieli po 2 konie. On miał jednego. Ten sam upór porwał mi wyrzucić z kupienia płaszcza czy pięknej sukni, bo trzeba kupić masło, deski na koryta, wiadra do opróżniania, nawozy. Pozwolił mi wchodzić drugimi drzwiami, tam skąd miałem jedyną, wyrzuczoną. Ten sam upór karmił mi — mimo protestów zdrowego rozsądku — wpaść dzieciom mleko do ziemi, do wsi. Serce raduje się, gdy 13-latek ledzi kartofle, choć sumienie krzyczy: własne dziecko stawia w kategorii ludzi gorszych — rolników. Skazują nas na zbieranie o pasze, węgiel, na utarczki w biurach i urzędach. Cóż — taki los rolników. Skoro można iść na polubie to widocznie tak być musi. Gdyby dano mi w dużym mieście piękne mieszkanie i pracę za biurkiem, byłabym bardzo nie szczęśliwa. Tu, na wsi żyję tyle razy, ile razy wychodził nowy dzień, ile razy kękuje zasiane ziarno. Cóż, co siedzi głęboko w środku, pcha mnie w pole — by popatrzyć, posłuchać. Wiatr głodzi kłosa, pochyla całe lany zboża, trzęsie nacią kartofli, przebiega między liśćmi buraków. Każdy dzień to zmiana, to coś nowego. Gra z przyrodą i jej kapryśnymi takimi przybiera cechą hazardu, kade być przebiegłym, szczerwym, nie dać się przechytrzyć. Wiosna, by poczuć się jak w bajce wystarczy wyjść ranio do kwitnącego sadu. Ptaki dają koncert, że niech się słońce wszyscy klaszemy muzyki! Wiosno — to zapach ciepłego, macierzyńskiego, kumkane zab. Są i komary, by szczeniaki nie były pełne. Zimą wście przykryte śniegiem stała się domowa, czyste, tajemnicze. Jest chwila czasu dla dzieci, domku, siebie. „Odciamyamy” się czytając. Zima to także okres siedzenia z ołówkami, kalkulowania liczenia i przy mierzan — a to ście, co hodować.

Wielę tej zimy jakby przykucnęła, przycisnęła się. Czekaj. Na realizację obietnic, na wiarę, że wrzesień przetrwa równie się będzie dochodem. Chłopi nie strajkowali — nie będą. Chłopi by się serce urwało, że można przez porażenie pracy zmarnować ziarno czy ziemniaki. Strajk nie jest i nie będzie formą protestu rolników. Ale rolnicy mogą — jak obecnie — patrzeć biernie i czekać.

Nie mam pewności, czy i o nam się będzie opłacało? Przy ostatniej w życiu fachurowej z WOPR-u obliczono, że jedynie, co mi się opłaca, to produkcja roślinna — zboże. Niestety, z moich wyliczeń wynika co innego. W 1981 oblicza mi średni plan z 30 q/ha — czyli 210 q z ha. Ba, ale czy WOPR zapewni mi wapno nawozowe, nawozy mineralne, środki ochrony roślin, wykonanie zboru w optymalnym terminie — no i oczywiście właściwą pogodę? Nie! Czy za dostarczenie ziarna ze 100% arealu otrzymam przysiadki węgla? Takie nie. A ja chciałabym by służba rolna, Centrala Nasienna, WOPR — może zapewnić mi np. ziemniaki odmian takich, jakie chcę, nie takie, jakie oni mają. Chciałabym, by umożliwiono mi zakup owsa do siewu, tymczasem nie ma go i nie będzie. Nie ma nasion roślin pastewnych, brak środków ochrony roślin. W 1980 roku larwy gnatana zjadły mi 80% strąków gorczycy, z braku środków ochrony roślin. A może miałam, jak to radził podręcznik, wżąć sznurkę i kilka razy dziennie strząsać te larwy, przeciągając tym sznurkiem po wierzchołkach roślin przez 7-10 dni? Czyli by strząsać z 2 ha nie musiałabym mieszkać w domu, bo zanim dojechałabym do końca plantacji to larwy strągnięte na początku już by uciętowały na roślinach. Bez pomocy przemysłu nie ma rolnictwa i nie będzie. Wrócimy do gospodarki naturalnej i co wyprodukujemy — to zjem. Swiniak będzie rósł rok, kwoka będzie wodzić kurcząt, masło zrobimy w kierzynce? Nonsens! Chemii i możemy produkować, lecz przemysł musi nas wesprzeć. Zastanawiam się i do chodzę do wniosku, że właściwie nie ma ani jednego artykułu, którego by było dla wsi dość. Przykład: w 1981 — brak koryt, liszawek, dodatków mineralnych, leków weterynaryjnych, lechuchów, parników, doarek i konwii do mleka, widel itd. W domu — brak odzieży do pracy w polu, butów dla dzieci na wiejskie drogi, pralek lodów, wielkie, wielkie pościelowe, fartuchów ochronnych, rakiet, dyluch garneków, w kuchni — prawie wszystkiego, co kiedyś było można kupić w sklepie spożywczym — od słodyczy, przez kasze, cukier, płatki, masło itd., itp. Nie można kupić kawałka papy, smoków, desek — na remonty, bo o materiałach budowlanych nawet wspominać nie warto. Brak dostępu do aktualnych ksiąg rolniczych, prasy, kina. Brak środków gnojnych i do mycia. I stąd można ciągnąć w nieskończoność. Więc aby nie myśleć o tym cięszmy się pierwszym śniegiem, pełnią księżycową, płatką w reszcie drzewka, kwitnącą pelargonią, ukochanym praniem, zrobionym przez siebie swetrem. Może właśnie z takich małych radości składa się ludzkie szczęście?

Parę miesięcy temu telewizor był w czasie nadawania dziennika telewizyjnego wyłączone. Teraz chodzi na pełnych obrotach i widowie są zili, gdy próbuje się ich oderwać od ekranu. Wiedzieć nie chce tego co nazywa „wielu „zielonym światłem”. Złotone światło ma też wado, że po nim jest czerwone. Dlatego tyle razy nam je obiecano i tyle razy już gasło. My chcemy pewności, że:

- nasza ziemia jest nasza — nikt nam jej nie odbierze;
- że sami będziemy decydować co siał; hodować — bo co by tu nie mówić — my wiemy lepiej;
- że będziemy wszędzie traktowani jak ludzie, nie jak chłopi, czyli gorzej;
- że opłaci nam się pracować;
- że skoro za nasze produkty bierzemy zapłatę w złotych, to nie będziemy kupować broni za dolary;
- że nasze dzieci nie będą wstydzili się swego pochodzenia;
- że doceni się wrzesień nasz wkład w budowę ojczyzny.

Tych „je” także jest wiele. Mamy wspaniałe ustawy, przepisy, hasła. Czemu tak ile były one tłumaczone? Czyżby tłumacze nie byli biegli w swej sztuce czy też raczej byli tendencyjni? Gdy oprosi się maciara rolnik otrzyma przysiadki paszy i węgla — tak chce przepis. Ale gdy żona w tegie mrozi urodzi dziecko, to chociażby woda w miednicy zamrażała przepię nie gwarantuje, że dostanie chłop trochę węgla. Kto więc jest na wsi ważniejszy? To ma być argument dla młodych, by na wsi zostawali? Cóż tu chyba nie jest tak!

Powieszono to dla porę wszystkich oczekanie przy na SKR-ach. Nie było tam najcieplej. Dlatego jednak nie abymy głosów naszych kra ju i nie chcieli dobrze pracować. Czy pomysłeli wszyscy pa nujacy na nie o tym, jakie tam było zapotrzebowanie w dziedzi? Czy ktoś obliczył ile średnio mógł zarobić traktorzysta przy trześciu? Czy 10-12 godzin na dobę w kabinie kab. co? Przecież w SKR-ach także był kształtując świadomość? Skąd miały one brać ciepło, które nie było w stanie wykonać samej jakości fachurowej i mechanicznej? Czy czasem nie stawiano domowego kowala — przy wiozenniu? Kiedy miało tam remontować ciągniki do akcji? Wiosennę, gdy cała siła brzoły one udział w akcji odśnieżania. A rozbudowa do granic absurdu administracji — przecież to nie zwykła gadatliwość, ile pań ma być w księgowości, Sadze, że to raczej „je” chciała także mieć protokołów, sprawozdań, meldunków itp., przecież potrzebna SKR-ów nie wysiuchawczy ich stanowiska i racji. A tego nie ma. Sama jestem na SKR-ach, przeciwko kołkom rolniczym, a rolnik ma dość pracy i nie ma czasu na dodatkowe zajmowanie się w czynie społecznym dysponowaniem sprzętem, zarządzaniem maszyną, ciężki SKR-y winny pozostać z tym, że w ścieżki współpracy z samorządem wiejskim. Może kółka dobre są, dla tych, którzy mają swoje ciągniki. A co z samotnymi, chorymi, starymi? Wied powinnna mieć wpływ na to jakie maszyny SKR zakupuje, na co przeznacza środki z FRP, ale od świadczenia usług musi być SKR.

Podatek. Podobno wiesz płaci tylko jeden — gruntowy. W teorii oczywiście. Praktyka pokazuje, że jest inaczej. Jak to wygląda u mnie?

Ciąg dalszy na str. 4

Brzydkie obrazy ładnego miasteczka

Ciąg dalszy ze strony 1

malny w swojej prostocie pomysł. Zamiast obudowywać ruderę jakąś gigantyczną dekoracją, czy też ją w trybie ekspresowym rozbierać, postanowili umieścić na niej duży napis „Do rozbioru w 1975 roku”. „To był doskonały pomysł” — tokuje mi starszy pan. Jeśli przywódcę to dojrzał, to na pewno się ucieszył. Bo jak stare rozbierają, to nowe będą budować!

Później to już szło siłą przyzwyczajenia. Każdego roku uaktualniano tylko napis i było dobrze. W 1979 roku widocznie ktoś o tym zapomniał i tak zostało do dziś. Rudera z napisem jest soczewką, w której skupiły się wszystkie niemożliwości, bezwład, bałagan, nieporządność, brak środków i mocy — słowem wszystko to, co miewało, że Ryn, miasteczko rząd laty śliczne, dziś jest ciemnym wizerunkiem postępującego upadku. Symbolem tego upadku w warstwie materialnej jest zamek, gdzie instalowano wszystkie najważniejsze urzędy i instytucje. Osmymy ten gmach, no dziełcu którego przechadzał się przed wiekami Konrad Wallenrod, z roku na rok stał się powoli takte ruina. Tylko że tym razem już gigantyczna. Na jego remanet trzeba teraz wiele milionów.

Ala choć zamek to sprawa bolesna, mieszkańcy Rynu najbardziej interesują własne domy, w których — rok po roku — żyje się coraz gorzej i ciśnie. Kilkadziesiąt zabitych budynków w centrum także powoli popada w stan ruiny. Przybyło miastu trochę bloków, ale też i kilka tysięcy mieszkańców. Efekt — największe zagęszczenie na jedną izbę w województwie suwalskim. Czy najgorsze są także drogi i ulice Rynu, trudno to stwierdzić jednoznacznie.

Faktem jest, że niektóre są tak zle, że nawet musiano zakładać kursy PKS. Faktem też jest, że obecnie jest to Rynskie to jeden wielki zbiornik brudu, że jego brzegi od strony miasta ogładane z pewnego oddalenia przypominają brzydką ranę upstrzoną liszajami brudnych budynków, węglowych składów, zaplecza magazynowych itp. Zrobiono tu wszystko, żeby odciać miasto od jeziora, a to ostatnie dostrzeżenie oszczędzić. Ze u miara substancja materialna miasta, to widać gołym okiem. Ale umiera także kultura, co jest już mniej widoczne. Jednym z ostatnich, mizernych zresztą świadectw jej istnienia, była dyskoteka. Ale dyskoteki także już nie ma. Najpierw zaczęły się kłopoty z wszelkim zaopatrzeniem w lokal, później „Solidarność” wymogła zakaz sprzedaży alkoholu, a wreszcie agentka zlikwidowała cały ten interes.

W Rynie wszystko wali się od wielu już lat i od wielu lat ludzie tu mieszkający nie widzą istotnych, konkretnych poczyną wlad, bieg rzeczy zanawom. Od pewnego czasu spojrzano na te sprawy ostrzej niż dotychczas. Zaczęło szukać winnych. Winni według mieszkańców miasteczka urzędują na Zamku. Na Zamku najmłodszym człowiekiem od kilku lat jest Stefan Bruździak. Nie ważne nawet, ile był faktycznie odpowiedzialny za ryńską rzeczywistość. Dla konfliktu jest ważne to, że to właśnie na niego spado, do omu poprzednich lat, przykładał władzy, która odpowiedzialna jest za rozryte brzegi jeziora, rozkopane ulice, ponadające w ruinę domy, za smutny wizerunek dnia dzisiejszego. I za to, że Ryn jest teraz podobny do wywnieszonej cytryny, wyrzuconej na śmietnik, nikomu nie potrzebnej.

To miasto jest chore w sensie dosłownym. Największe dwa zakłady pracy, w

sumie kilkaset osób, zatrudniają inwalidów („Zorza” i „Pokój”). Przez dziesiątki lat wyszono z miasteczka wszystkich, którzy nie bali się ruszyć do portów, kopali, czy choćby pobliżskich Gityzka i Mragowa. W Rynie nie ma szkół średnich. Jeśli więc młody człowiek ruszył po naukę, to w ogromnej większości przypadków, do Rynu już nie wracał. W Rynie zostawali ci najmniej przebojowi lub ci, którzy w zatechłej atmosferze maleńkiego środowiska czuli się dobrze. I, oczywiście, inwalidzi. Jakąś nadzieją były plany ścisłego powiązania Rynu z dużym PGR-em, ale po kilku latach i to okazało się zwykłą iluzją. Dzisiejszy Ryn to miasto starych, rozpadających się domów, starych lub ulomnych ludzi, a ostatnio miasto ludzi niezadowolonych, którzy chcą wszystko naprawić za jednym zamachem, zburzyć układy, atmosferę bezradności i letargu.

Ludzie z ulicy mówią, że chcą w Rynie jakiejś takiej odnowy. A Bruździak kojarzy im się ze wszystkim, co stare. Więc kiedy zaklepano go na stanowisku naczelnika, w spółdzielni „Pokój” proklamowano strajk okupa-

co robi „Solidarność” to już polityka, dlatego jesteśmy przeciw.

Z protestu Związków Branzowych: „Apelujemy do władz wojewódzkich o energiczniejsze i konsekwentne przeciwstawienie się anarchizującej działalności NSZZ „Solidarność”, która doprowadza do rozkładu życia społeczno-gospodarczego naszego regionu, przynosi ogromne straty materialne i moralne”.

Gromczyński: Podejrzewa się nas o politykę. Szczególnie Związki Branzowe. Nasi przedstawiciele kontrolowali w ramach komisji społecznych, sklepów. Był przypadek, że u jednej sklepowej znalazł się na strychu dwieście kilo maki i cukru. Był przy tym milicjant. To było w kwietniu. Do tej pory jej nie ukarano. Tylko w jednym przypadku na kilkadziesiąt kontroli nie było nadużyć. Tak się składa, że w GS-ie są sami branzowcy, więc oskarża się nas o atak na ten związek. Zamiast karać winnych, żąda się od nas przepraszenia nieuczciwych sprzedawców i oskarża o polityczną działalność. Gdzie jest tu polityka! Oskarża się nas o ogromne straty. Tym-

czasem podczas okupacji świetlicy w spółdzielni wszystkie zakłady normalnie pracowały. Wiemy, że teraz strajki, wstrzymanie produkcji, to samobójstwo. Świetlica ta ma oddzielić wiejskie i nikomu w pracy nie przeszkadzałyśmy. Apelowaliśmy o dobrą pracę.

Skwarski: „Solidarność” zastrasza radnych, szantażuje ich. Tak nie wolno!

Z apelu „Solidarność” rozplakatowanego pomieszczenia: „Radni MGRN w Rynie nie spełniają swojej konstytucyjnej roli. Opinując BRUŻDZIAKA na Naczelnika UMIG wbrew opinii społecznej wystąpili przeciwko społeczeństwu, które muszą reprezentować. (...) Radni — już niedługo wybory. Skończy się wasze manipulacje. (...) Radni — odpowiedzialność za konflikt społeczny ponosicie wy (...) Luty 1982 jednocześnie przekreśli dotychczasowe działania Rad Narodowych w całym kraju.” (w tekście oryginalnym słowa podkreślone zaznaczono czerwonym drukiem).

Gromczyński: Rzeczywiście, może te plakaty były za ostre. Co do apelu — bo to jest najbardziej polityczna sprawa — to faktem jest, że radni tu nie reprezentowali szerokiej opinii społecznej. Niech pan się przejdzie po ulicach, zakładach pracy i zapyta — kto jest za tym, żeby Bruździak był naczelnikiem? Radni też to powinni zrobić, ale nie zrobili, nie pytali ludzi. Prosiłem, żeby przesuwać głosowanie o tydzień, żeby dać szansę kandydatowi wysuniętemu przez ZSL i przez nas. Ale odmówiono, bo miasto nie może być bez naczelnika. Czy nie można było poczekać tydzień, jeśli się czekało prawie pół roku.

Z plakatu „Solidarność”: „Żadamy natychmiastowego usunięcia Bruździaka z funkcji naczelnika (...). Precz z kłami i korupcją w UMIG. Wojewoda

czy stać nas na straty z powodu jednego skompromitowanego bruździaka?” (nazwisko napisane małą literą).

Gromczyński: Mówi pan, że jest obrażony, że kilka i korupcja i że pisząc z małej litery obrażaliśmy człowieka? Użyliśmy słowa korupcja i klika, bo wszyscy tu wiedzą, że w Rynie od lat ci sami ludzie zmieniają się tylko stolkami i stanowiskami. Dlaczego nikt nie skontroluje GS-u? Dlaczego, kiedy prawie sto procent załogi zażądało odejścia z „Pokoju” Szafarska, to zwolniono, ja ale zaraz po tym awansowano na dyrektora GOK-u? Zresztą plakaty te przyszły z Regionu. A widział pan „list otwarty”? Co tam na mnie wypisują — że znęcałem się nad ojcymem i matką, że działam tylko dla mieszkańców. A czy wysłanie inwalidy, sekretarza naszego związku, to nie jest obraźliwe?

Helena Szafarska była wiceprezesem do spraw rehabilitacji w spółdzielni „Pokój”, po zwolnieniu, na żądanie załogi, dyrektor Miejskiego Ogólnego Ośrodka Kultury.

— Wiem, że rozmowa nie będzie sympatyczna. Za mną niesympatycznie rozmawia

widelcu. Nawet jak kichnie, to wiedzą wszyscy kto z jej znajomych ma katar i od kogo mogła się zarazić.

Skwarski: — Szafarska i Bruździak przewodniczą kolegium do spraw wyroczek. Wielu ukarali. Stąd wielu, często chuliganów, ma do nich pretensje. Teraz oni wodzą rej w tym mieście, rozrabiają. Szkalują ich. Bo czy można dyskredytować człowieka, nie dając mu szansy na pokazanie co potrafi? „Solidarność” odrzucała wszystkich kandydatów.

Szafarska: — To prawda, że wielu tu rozrabiało i wielu, jako przewodniczących kolegium, ukarali. Wśród wladz „Solidarność” nie ma karanych, ale wśród plakatujących byli na pewno. Dwóch sama widziałam.

Gromczyński: Pan Bruździak dał się tu poznać doskonale przez wiele lat. Mówię raz jeszcze — niech pan pyta ludzi, czy go chcą, czy nie. Drugi kandydat na naczelnika — można tak sądzić — był tylko dla pozor. Nie otrzymał przecież ani jednego głosu podczas głosowania na sesji.

Dla nas jest obojętne, kto będzie naczelnikiem, czy z

PPPR, czy ZSL, czy bezpartyjny. Musi to być ktoś, kto potrafi to wszystko wziąć na garść, nawet pięścią stuknąć. Ale nie może to być człowiek skompromitowany.

Ryszard Zajkowski i sekretarz KMIG PZPR.

— Ciekła sprawa. To się ciągnie już długo. Teraz jest czasowe zawieszenie broni. Trzeba zrobić jak najwięcej, żeby zbliżyć strony. Pracuję z nim (Bruździakiem) na co dzień i daje sobie rękę uciąć, że w pracy nie piję. Jeśli ktoś mówi inaczej, to kłamie. Szukaliśmy innych kandydatów, to fakt, ale nikt nie chciał się zgodzić — ani dyrektor banku, ani przewodniczący MGRN ani dyrektor PGR, ani kierownik Zakładu PGR. Nikt tu nie chce przyjąć do tej pracy. Czekają długo nie można było. Nastój w mieście w dużym stopniu wywołała propaganda „Solidarność”. Bo w ogóle mam tu ludzi spokojnych. Podczas krajowego strajku strajkowało tylko 145 osób na 2 tys. zatrudnionych.

Stefan Bruździak, naczelnik: — Znam zarzuty o pijaństwo. Są to bezdurne zarzuty. Od sierpnia to samo w kółko, bo nie innego nie mogą znaleźć.

Za sytuację w mieście nie odpowiadamy. Byłem tylko sekretarzem gminy, a sekretarz miał za zadanie pilnować tego, jak pracują urzędnicy, a nie podejmować decyzje. Zresztą załatwiania w Rynie to nie jest sprawa drieszja, ale całych trzydziestu kilku lat. Wszystko się eksploatuje przez 37 lat Remontów nie ma, jest tylko łatanie. Ten synny budynek z napisem nie czekając już na dalsze decyzje rozbił się.

Będę chciał coś zrobić. Wyciągnę rękę do każdego, kto zechce pomóc. Mię, że honor jest rzeczą względną. Uważamy się honorem trudnym mówić o dogadaniu się. Nie ubiegaliśmy się o to krzesło, nie czekaliśmy na nie. Jeśli idzie o Gromczyńskiego, to nieprawda jest, że

Głos z ulicy: — A co mieli z nią zrobić? Nie spodobała się załóżce, to prawda. Nie ona jedna w tamtym roku. Jesienią musiała odejść. W większym mieście zgubiłaby się w tłumie innych. Tu jest ciągle na

przychodził do mnie tylko do momentu otrzymania nowego mieszkania. Mieszkanie dostała jego żona, pielęgnarka. Należało im się.

Nie wiem, skąd teraz taki atak na mnie, bo jako do sekretarza gminy nikt pretensji do mnie nie miał. Nieprawdą jest, że zostałem z funkcji naczelnika gminy w Wydmach zwolniony za pijaństwo. Sam złożyłem rezygnację i czekałem na zwolnienie pół roku. Odszedłem dobrowolnie. Mam stamtąd dobrą opinię.

W Rynie nawet matematyka ma swoje własne, miejscowe przywary. Nikt nie potrafi powiedzieć ilu jest członków „Solidarność”, ilu branzowców. Wiadomo tylko, że większe zakłady są oprowadzane przez „Solidarność”, natomiast Gmina Spółdzielni — to twierdzą branzowców. Pomijając o bydomowa związkiem, trwa otwarta wojna. Oliwy do ognia dolewała każda kontrola sklepu, gdzie zawsze można było coś zarzucić ekpedientem. Branzowcy odbierali to jako atak na związek ze strony kontrolatorów „Solidarność”. Rół mur niechęci i wzajemnych pomówień. W tak małym środowisku musiały to być silne rzeczy ataki personalne, z imienia i nazwiska. „Sprawa Bruździaka” w tej sytuacji była całą beczką kalorycznej oliwy własną na i tak już dobrze palący się ogień. Więc musiał on buchnąć w górę na tyle wysoko, by o Rynie zaczęło głośno mówić.

Teraz istotnie mniej już chyba chodzi o konkretnego człowieka, a bardziej o to, czyje będzie na górze. Można też z tego powodu, jeśli ktoś bardzo chce, robić sprawę polityczną. I próby takie — po obu stronach — były. Ale sądzę, że wypadła, że o polityce należało myśleć znacznie wcześniej — kiedy mówiło się w Rynie nie o naczelniku Bruździaku, ale wiceprzewodniczącym kolegium.

Wielu ludzi — tych na stanowiskach i jeszcze więcej „z ulicy” pytałem o to samo: czy Stefan Bruździak, nawet jeśli jest znakomitym materiałem na naczelnika może być, właśnie w Rynie, dobrym naczelnikiem? Nikt nie umiał mi powiedzieć, że jest na to jakaś szansa. W zakładach pracy, które popierały akcję „Solidarność”, a jest tych zakładów większość na ten temat nie chcą nawet rozmawiać.

— Dajcie nam spokój. Nie warto robić tyle hałasu o jednego takiego, człowieka. Matematyka w Rynie jest co prawda swoista i trudno to w ogóle wymierzyć dookładnie i zważyć racje, ale nie trudno zauważyć, że osoba Bruździaka w tym mieście przypomina kł włożony do mrowiska. Względny spokój w takim mrowisku panuje tylko wtedy, kiedy kł jest przetrzymany przez długie czasy pozostaje nieruchomy. W Rynie, w mieście w którym trzeba odrzucić wiele lat, taki berruch jest niemożliwy.

STANISŁAW KULIKOWSKI

P.S. Tytuł zaczepiałem z wypowiedzi jednego z radnych MGRN w Rynie dla Polskiego Radia.

W rozmowie z innym radnym, który jednakże kategorycznie zabronił podania jego nazwiska (!!) stwierdziłem, że radny ten, a także inni, jeszcze przed sesją, na której pozytywnie zapoinowano S. Bruździaka, przewidywali następstwa, że jest strach w Rynie. Wypada w tym miejscu powiedzieć, że na 34 radnych na sesji obecnych było 23 radnych. Z Bruździakiem głosowało 18 radnych, wstrzymało się od głosu 7. Przewidywało nie było. Głosowano w trybie tajnym.

Jak te dwa sprawy — wypowiedź anonimowego radnego i wyniki głosowania — popodzie, nie wiem. Musi to wiedzieć wojewoda suwalski R. Jąbłoński, który na mocy podpisanego dokumentu zobowiązał się rozwiązać konflikt do końca br.

(S.K.)

Z POCHYŁONYM KARKIEM



Ciąg dalszy ze str. 3

- Podatek gruntowy to tylko 5,718; ponadto dochodzi:
 - a) z użytków rolnych 2606
 - b) z gruntów rolnych 1218
 - c) Składki PZU 2986
 - d) Fundusz Gminny 1386

Razem: 15264 zł

Węc jak to jest? 5718 zł podatku — płacę rocznie cztery razy po 3,816 zł? Niechby próbowała nie zapłacić — to mam na karku pórę. Rok temu płacono się jeszcze 3,500 zł więcej, gdyż dochodził Fundusz Emerytalny. Czy ludzie z miasta także „składają” sobie na emeryturę? Przez 5 lat składki nie będą płacone, jako młody rolnik. Ale od 35 lat życia do 60-u będę płać każdego roku po 3,500 zł. 25 lat x 3,500 zł = 87,500 zł; tyle odłożę do państwowej kasy, bym mogła otrzymać emeryturę. Przy dzisiejszych przepisach, gdy najniższa emerytura równa się 1,900 zł musiałabym jeszcze żyć ponad 3 lata, by te „uskładane” pieniądze do mnie wróciły. Nie mam prawa wyboru — płacić muszę pod groźbą egzekucji. A jeśli ja nie chcę, a płacić muszę, to co? To to, że mogę nie chcieć, a płacić muszę.

Wracam jeszcze na chwilę do sprawy podatku. Przyjmuję, że 100 kg żyta kosztuje 600 zł muszę oddać na podatek 25,4 zł tego zboża. Aby gospodarstwo mogło istnieć muszę ponadto wydać średnio w skali roku:

- na usługi SKR — 15,000 zł (w przeliczeniu na żyto — 25 q)
- nawozy mineralne — 10,000 zł (w przeliczeniu na żyto — 16 q)
- spółkę wodną — 1,000 zł (w przeliczeniu na żyto — 1,5 q)
- energię elektryczną — 6,000 zł (w przeliczeniu na żyto — 10 q)
- podatek — 15,260 zł (w przeliczeniu na żyto — 25 q)
- Gotówkowo: ok. 46,500 zł; żyta 77,5 q

Prawda, że chłop śpi, a samo mu rośnie? Prz: roku takim, jakim był 1980 musiałabym obciążyć tym żytem 7 hektarów. Z czego żyć, hodować, inwestować? Chłop jednak robota i wydaje niby więcej, niż zarobił. Samo życie! Dlatego właśnie nie lubię, gdy spece od rolnictwa namawiają mnie na produkcję żyta. Nikt zaś nie pójdzie na to, by produkować ze stratą. Do 1 kg żywa wotowego, rolnik dokłada około 5 — 8 zł do kilograma żywa wotowego ok 12 zł, do 1 litra mleka około 2 złote. I niby patrząc na to, co się mówi, w rolnictwie nie jest źle. Podwyżki, kredyty, a mimo to chłop skarży się. Nie jestem za dalszym podwyżkami cen artykułów, doprowadzi to do absurdu. Zła jest relacja, nie same ceny.

Rolnicy są ludźmi wyjątkowo pracowitymi; i to są ludzie sumienni i obowiązkowi. Kiedy jestem w mieście z zadaniem patrzeć na starsze panie i panów spacerujących po parku, siedzących na ławeczkach. Stare na wsi jest pracowita, zakrzęta. Wielu z rolników w podeszłym wieku jeszcze gospodaruje. Serce się ścisła, gdy patrzę na staruszków pochylonych nad redniami kartofli, grabiących sianem. Rolnicy w rolnictwie z powodu swej specyfiki angażują wszystkich domowników — dzieci, rodziców, dziadków. Jeśli nawet dziecko nie wykonuje ciężkiej pracy w polu, to i tak nie ma wakacji. Musi pilnować młodsze rośnię, wypędzić krowę na pole, pamiętać o drobiu, sprzątać w domu, zrobić zakupy. Nie mamy urlopów i wolnych sobót, bo nie możemy ich mieć. Ale ważny choćby sprawę zasilków rodzinnych. Do chwili przejęcia gospodarstwa miałam, mimo rozvodu, zasiłek dla dzieci z tytułu jego pracy — 410 zł. Teraz otrzymalabym 600 zł. Rocznie jest 7,200 złotych. A przecież przez to, że wzięłam się za rolnictwo jeszcze wcale dobrobyt mi się nie poprawił. Rolnik zbiera raz do roku. Czy jeśli mi się w polu nie rodzi to otrzymam przez to większe alimenty? Nie. Czyli jeszcze jedna różnica w traktowaniu miasta i wsi na niekorzyść tej ostatniej.

Dwa — trzy lata temu, gdy chciałam wziąć loszki hodowlane, przywożono mi na miejsce, samochodem dostosowanym do takiego transportu, z wagą. Teraz muszę jechać po nie sama 10 km. Nikt nie myśli, że mam do dyspozycji tylko ręce, wóz i konie. Trzeba będzie znów dać komuś na pół litra, by zechciał mi je załadować na wóz — przecież sama nie dam rady. Podobnie jest z odstawą tuczników do GS. Przecież mówią, że GS odbiera tuczniki z gospodarstwa, jeśli jedna partia nie jest mniejsza niż 10 sztuk. Czy to nie bzdura? Ci, którzy chowają po 10 tuczników w jednym rzucie, od dawna mają własny transport ciągnikowy. Co z samotną kobietą czy starszym rolnikiem?

Chcę aż sama zostalam rolniczką jestem zdania, że gospodarstwa, gdzie jest do pracy tylko jedna osoba nie mają racji bytu, przy obecnym stopniu mechanizacji i umaszywności rolnictwa. Obórę np. mam głęboką. Wywołanie obornika wiosną i jesienią zabiera mi 4-5 dni. Wysiek ogromny, babie na rękach po 2 dniach pekają i krwawią. Odpocznę nie ma, bo szybko trzeba ten obornik rozrzuć widłami po polu, by go przyrwać. Zaraz później idę w pole z miską do

Ciąg dalszy na str. 5

Przedwojenną sytuację ekonomiczną Polski dobrze ilustruje anegdota pióra Melchiora Wańkowskiego. W 1938 roku otrzymał on zawrotne honorarium — chyba ze 2 tys. zł — za jeden slogan, reklamówkę dla przemysłu cukrowniczego, walczącego wówczas o poszerzenie krajowego rynku zbytu. Hasło: „Cukier krzepi” miało na celu „przełożenie” tego produktu — w świadomości klienta — z półki z towarami luksusowymi na półkę z artykułami pierwszej potrzeby. Towary wyższego rzędu nie miały bowiem wtedy większego wzięcia w społeczeństwie — w ogromnej masie — bardzo biednym, do kładnie oglądającym każdą wydaną złotówkę.

Słowo „cukier” wywodzi się z sanskryckiego słowa „sarkara”, które przeniknęło w mowę lub bardziej przetworzonej postaci do większości języków europejskich (łac. saccharum, franc. sucre, wł. zucchero, ang. sugar, niem. Zucker itp.). Pierwsze próby uzyskania cukru z trzcin cukrowej miały miejsce w Indiach. Wojownicy Aleksandra Wielkiego stwardzieli z podziwem, że w Indiach wyrabia się miód z trzciny i to bez udziału pszczoły. O to, czy cukier był znany starożytnym Grekom i Rzymianom, spierają się historycy do dzisiaj.

W początkach swej europejskiej kariery cukier uchodził za lekarstwo, a sprzedawany był wyłącznie w aptekach i to po bardzo sionej cenie. Opracowanie metody uzyskiwania cukru z buraków cukrowych zawdzięczamy Niemcowi Marggrafowi (1747 r.). Metodę tę znacznie ulepszył Francuz Achard, a inny Francuz, Delessert uzyskał, jako pierwszy, buraczany cukier krystaliczny. Achard też założył pierwszą cukrownię przetwarzającą buraki w r. 1801 w dzisiejszych Konarach (Cunher) na Dolnym Śląsku.

Przemysł cukrowniczy do okresu międzywojennego przeżył ogromny proces rozwoju. Pierwszą cukrownię Acharda przerabiała 35 kwin-tali buraków na dobe. W okresie międzywojennym wielka cukrownia przerabiała w tym samym czasie z łatwością 30 tys. kwin-tali, czyli 900 razy więcej. Wielka Encyklopedia PWN podaje, iż korzyści ekonomiczno-rolnicze, wypływające z uprawy buraka cukrowego, rozwinęły się do tak dalece, że w tym okresie prawie 50 proc. światowej produkcji cukru otrzymywano z buraków, mimo że trzcina dawała z hektara dwa razy większy zbiór cukru, a pozyskiwanie go było (i jest) o wiele prostsze.

W europejskiej produkcji cukru

w okresie międzywojennym Polska zajmowała czwarte miejsce po Niemczech, Czechosłowacji i Francji. Produkcja cukru w 1938 r., w ówczesnych granicach kraju, wynosiła 490 tys. ton, z czego 45 tys. ton przeznaczano na eksport.

Do roku 1980 byliśmy jeszcze uznawani za potęgę cukrową, o czym świadczą choćby eksport 66 komin-pletnych cukrowni i setek tysięcy ton cukru rocznie. I pomyśleć, my potencjalnie możemy pozwoilić dzisiaj sobie na „luksus” słodzenia herbaty jedną łyżeczką i to... dzięki importowi cukru. Zbiory buraków w roku 1980 były najmniejsze od 20 lat.

Cukier nie krzepi...

(10.139 tys. ton). Pozwoliły one pozyskać tylko 1,087,0 ton cukru, czyli o 519,0 tys. ton mniej niż z poprzedniej kampanii.

To, co dziś przeżywamy z brakiem cukru ma podłoże głębsze. Nastąpiły trudności z wyżywieniem społeczeństwa. Przemysł cukrowniczy postanowił pomóc rolnictwu przez przejście na przerób — i oczywiście uprawę — buraków o niższej zawartości cukru, ale za to bardziej plennych, mających dać więcej paszy. Odpowiednio do tej decyzji zmieniono również kryteria oceny wartości odmian. O ile poprzednio decydowała cukrowość, plon cukru i przydatność do przerobu, to obecnie liczy się tzw. wartość gospodarcza, na którą między innymi składa się wartość liści, wyłoków, melasy itp., przy czym wystarczył tym składnikom przyspisywać wysoką cenę, aby na czoło upraw wysunęły się odmiany np.: o wysokiej wydajności liści.

A oto wyniki realizacji „konceptu uprawy” buraków plennych. W 1938 r. ze 100 kg otrzymywano 15,6 kg cukru, a w 1950 r. — mimo trudności po wojennych — 14,95 kg, ale już w 1963 r. wydajność cukru spadła do 13 kg, w 1965 r. poniżej 12

kg. Ostatnio spadek ten uległ nawet przyspieszeniu, bo z 11,65 kg w 1975 r. do 11,22 kg w 1977 r. i do 10,43 kg w 1979 r. Zatem obecnie dla uzyskania tej samej ilości cukru trzeba przerobić o połowę więcej buraków niż przed wojną.

Początkowo wzrost plonów buraków wyprowadził spadek cukrowości, dzięki czemu wzrastał plon cukru: 32,8 q z ha w 1938 r. i 33,3 q w 1950 r., aż do 40,5 q z ha w 1967 r. Następnie jednak stopniowo spadał — do 31 q w 1978 r. i 32,6 q z ha w 1979 r., a więc poniżej plonu przedwojennego. W tym czasie w stosunku do wyników z okresu międzywojennego w

przed nim duża droga na taśmę produkcyjną. Jeżeli cukrownia jest zlokalizowana wokół terenów upraw buraków, to z pomocą transportu kółek rolniczych daje się ten problem jakoś rozwiązywać. Ale nasze, dwie, duże, nowoczesne cukrownie w Łapach i Ropczycach (przebrób odpowiadają ponad 5 tys. i 6 tys. ton buraków na dobe) powstały w rejonach, gdzie buraków jest niewiele. Decydenci minionego okresu uznali, że należy wywołać produkcję buraków budując właśnie w tych rejonach cukrownie. Ale rolnicy akurat tam nie uprawiali buraków. Za to znakomicie rosła produkcja cukru, głównie z powodu wydłużonego transportu.

Ciężkość dostaw surowca jest dla cukrowni jednym z istotnych czynników decydujących o długości kampanii, a więc o wydajności cukru i kosztach przerobu. Przebieg kampanii zależy jednak także od stanu technicznego cukrowni. Jest ich 79, o przeciętnym wieku 94 lata! Wiele pracuje bez remontów i modernizacji na wyeksploatowanych urządzeniach. Z wyliczeń zawartych w raporcie o sytuacji surowcowej i techniczno-produkcyjnej przemysłu cukrowniczego oraz przesłanek jego rozwoju w latach 1980—1990 opracowywanym przez Stowarzyszenie Techników Cukrowników wynika, że w ciągu minionych 10 lat utraciliśmy — z braku mocy produkcyjnych — możliwość wyprodukowania 650—670 tys. ton cukru, co równa się 350 mln dolarów.

Eksploatowano natomiast kompletne obiekty przemysłowe, bo ceny cukru były dość niskie. Ich sprzedaż była opłacalna na tyle, że nasze cukrownie pozostawiano bez remontów i modernizacji budując (po wojnie) tylko trzy nowe zakłady. Na co więc dalej możemy liczyć? Ze pomoże pogoda, a maszyny i urządzenia wytrzymają? Ze nastąpi lepsze i oszczędniejsze gospodarowanie surowcem i w samej produkcji będą mniejsze straty. Ze rolnikom nowe wyższe ceny (2 tys. zł za 1 tonę) pozwolą wyjść na swoje i że dodatkowa 2 kg cukru za każdą tonę czystych buraków spowodują, że będą one dostarczane rzeczywiście bez ziemi i kamieni?

Ponadto liczy się ciągle, że przemysł cukrowniczy będzie mógł zapewnić środki chemiczne i ochrony roślin rolnikom kontraktującym buraki w rejonie Ropczyc i Łap, a tym samym zachęcić ich skutecznie do zwiększenia powierzchni upraw. Zgłoszone tu postulaty, z reguły nie wymagają licencji, inwestycji i czegoś tam jeszcze, a jedynie — jak mawiał pewien kapral — pracy młodych. Tak, tylko od kiedy to już o tym samym mówimy?

EUGENIUSZ MALINOWSKI

Listy do redakcji

Lokalizacja cukrowni w Łapach była prawidłowa

W „Gazecie Współczesnej” z dnia 9 listopada 1981 roku pani Janina Sztachelska píše, że „lokalizacja cukrowni w Łapach, jednej z czterech tego typu fabryk powstałych w latach powojennych, należy niewątpliwie do błędów polityki inwestycyjnej minionego dziesięciolecia. Podczas gdy na przykład cukrownie lubelskie nie nadążają z przerobem buraków, a kampania zapowiada się do stycznia, może dłużej, w Łapach różnymi metodami zabiega się o surowiec

między innymi z Lubelszczyzny”.

Oto ja, jako pierwszy planujący budowę cukrowni w Łapach, opracowując założenia lokalizacji, opierałem się na zasadach surowcowych. Uprawa buraka cukrowego rozpoczęła na terenie woj. białostockiego w 1947 roku, w ilości 136 ha — w roku 1967 — do 12,400 ha przy plonie 339 q/ha, co dało 4,200,360 ton. Burak trzeba było dostarczać do 32 cukrowni w kraju, odległych od miejsca planta-

cji od 400 do 600 km. Codziennie przez okres kampanii odchodziło ponad 200 wagonów załadowanych burakami. Tylko na jednej stacji Szepietówo ładowano po 100 wagonów dziennie. A nie był to jedyny rok o takiej ilości surowca.

Wzmógł się wzrost rozpaczy się do 1960 roku, kiedy cukrownie załadowały intensywną pracę nad rozwojem uprawy buraka cukrowego. Takie ilości osiągniętego surowca postawiły przed przemysłem cukrowniczym konieczność budowy cukrowni w Łapach.

Teraz postawmy sobie pytanie: dlaczego na tym terenie nie ma obecnie buraka? Przez dziesięć lat była wystarczająca ilość dla takiego giganta jak cukrownia w Łapach i nagle nie ma. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim baza surowcowa, jako baza miodowa i rozwijana z takim uporem, wymaga pielęgnacji, a nie prześladowania. Tak —

prześladowania i zaraz to uodowodnia. W 1968 roku zlikwidowano służbę surowcową. Zabrano z przemysłu cukrowniczego wszystkich ludzi z wykształceniem rolniczym pozostawiając tylko starych, niezadowolonych z pracy. Kontraktację buraków przekazano ludziom nie związanym z przemysłem, tak zwanym pełnomocnikom, którzy byli sołtysami lub inżynierami. Dalej, zmieniono warunki umowy na gorsze, zlikwidowano magazyny własne nawozów mineralnych, nasion i środków chemicznych, przekazując zaopatrzenie w te środki gminnym spółdzielniom. Zmieniły się także warunki finansowe; wydawanie zaliczek jak i rozliczanie za buraki przejęły Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe stwarzając wiele trudności plantatorom przy załatwianiu rozliczeń.

Pogłębiła się również dysproporcja w cenach, przede wszystkim ziemniaków i bu-

ruków na korzyść tych pierwszych. Poprzednio tak się składało, że ceny za buraki były nieco wyższe, niż za ziemniaki. Wszystkie te czynniki przyczyniły się do załamania kontraktacji i uprawy buraków na terenie województwa białostockiego.

Budowę cukrowni w Łapach rozpoczęto w okresie depresji surowcowej i wtedy zamiast budować normalną cukrownię o przerobie 2,500 ton, wybudowano gigantyczną o przerobie 5,000 ton. To był największy błąd, który mógł się przez cały czas brakami surowca.

A na koniec pytanie: czy można odbudować bazę surowcową do stanu z 1967 roku, to jest do 400,000 ton? Moim zdaniem można, ale za buraki trzeba płacić nie bezwartościowym pieniądzem tylko cukrem i to całą należnością, a nie dwa czy cztery kilogramy cukru za tonę buraków.

JAN OLEŹDKI

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

POMNIK CHŁOPIA-POETY

Pomysł budowy pomnika Jana Poeka, zmarłego przed 10 laty poety ludowego, działacza chłopskiego, żołnierza BCH zrodził się w ubiegłym roku w kole ZSL w Markuszowie w woj. lubelskim — miejscowości, która poeta był blisko związany. Tam też ma stanąć pomnik. „Poeta co śpiewał i orał” — jak pisał Jan Pócek o sobie w jednym z wierszy, stał się patronem twórczości artystycznej wsi. Jego imię nosi nagroda artystyczna fundowana przez „Chłopską drogę” dla twórców ludowych, podobnie jak też doroczny konkurs literacki organizowany przez ZG Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Patronat nad budową pomnika objął Związek Młodzieży Wiejskiej. Ostatnio rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs na projekt pomnika Jana Poeka, a wyróżnione prace autorstwa twórców ludowych Antoniego Barana z Opoczna na woj. piotrkowskim, Jarosława Furgala z Polwicy w woj. wrocławskim, Jerzego Kaczmarka z Wróblewa w woj. sieradzkim oraz studenta warszawskiej ASP Marka Mierzejewskiego zostały eksponowane w Markuszowie w celu zebrania opinii mieszkańców, z których wielu dobrze przecieci pamięta poe.

OSOBLIWOŚCI Z MUZEALNEGO LAMUSA

Magazyny muzealne kryją zwykle wiele interesujących eksponatów, nie mieszczących się w wystawianych kolekcjach, lecz stanowiących niezasadnie uwagi zabytki. Zbiór takich różnorodnych dawnych przedmiotów postanowiło udostępnić zwiedzającym muzeum w Zabru, gdzie otwarte składają się z nich wystawę pod nazwą „Z muzealnego lamusa”. Gromadzi ona pojedyncze barokowe rzeźby i obrazy sakralne, a także pochodzące z minionych wieków rękopisy i starodruki. Wśród młodszych, bo pochodzących z ubiegłego stulecia, eksponatów obejrzyć można oryginalnie skonstruowane maszyny do pisania, bogato zdobione lampy naftowe, zegary, wyroby ze szkła i porcelany.

TEATR WIELKI — DLA MALUCHÓW

Teatr Wielki w Łodzi zadebiutował swą najnowszą premierą najmłodszym widzem. Jest nią balet Bogdana Pawłowskiego „Królowa Śnieżka i siedmiu krasnoludków” — w inscenizacji i choreografii Witolda Berkowskiego, pod kierownictwem muzycznym Kazimierza Wieniawy. Królową Śnieżkę tańczy Ewa Wywłochowska. W widowisku biorą udział również uczniowie szkoły baletowej. Dzieci są autorami projektów plakatu, które zdobią foyer teatru. Na widowni nie brakuje nawet przedszkolaków, stłkających się tu po raz pierwszy z prawdziwym teatrem. (PA)

Skandal! Nieodpowiedzialne wybrki. Studenci strajkują! Jedzenie męga, nauka za darmo. Czego więcej? Ich obowiązkiem zdobywać wiedzę, a nie politykować.

Spółeczeństwo nie wie o co chodzi. Dziennik Telewizyjny określa strajk jako imprezę na „pięć fajerek”, zorganizowaną przez chłopców z NZS-u, strajkowie staleństwo, pod hasłem „Przejdźmy to jeszcze raz”. Akcja wtedy ma już zasięg ogólnopolski.

By zrozumieć powody studenckiego buntu, należy cofnąć się kilka miesięcy wstecz. Bezpośrednią przyczyną wydarzeń nie jest WSI Radom, ale ustawa o szkolnictwie wyższym w wersji komisji kodyfikacyjnej, powołanej 26 listopada ub. r. zarządzeniem ministra NSZWi. W skład komisji, której przewodniczącym jest prof. Zbigniew Resich z UW, wchodzi reprezentacja środowisk akademickich, przedstawiciele nauki, ludzie o różnych światopoglądach i stanowiskach. W czerwcu projekt ustawy jest gotowy. Nazywa się go powszechnie szkolnym. Przedstawiony we wszystkich uczelniach dyskusyjny — projekt, choć nie pod każdym względem doskonały, staje się dla społeczności akademickiej symbolem samorządności, demokracji i odnowy uczelni wyższych.

W projekcie pojawiają się poprawki. Co najdziwniejsze — trudno ustalić, kto je wprowadził. Były minister Janusz Córski stwierdza, iż jego podpisu, wśród osób parafujących, nie ma. Pytany we wrześniu o to samo przez dziennikarzy, obecny minister, prof. Jerzy Nawrociński nie odpowiada wprost, a jedynie: „Jeżeli projekt z poprawkami nie uzyska akceptacji środowiska, to do Sejmu będzie skierowany projekt z 11 czerwca wraz z dołączonymi uwagami resortu”. Następnie, aż do 16 listopada, zapada cisza wokół ustawy. Zaczynają się protesty na uczelniach, narazie jeszcze sporadyczne, 26 października w WSI w Radomiu rozpoczyna się strajk okupacyjny z żądaniem usunie-

cia prof. Mieczysława Hebby ze stanowiska rektora. Dyskusja wokół sprawy rektora nie jest jasna. Krąży różne domysły. Jedno nie ulega wątpliwości i staje się powoli oczywiste: gdyby weszła w życie ustawa o szkolnictwie wyższym w wersji komisji kodyfikacyjnej, do konfliktu w Radomiu prawdopodobnie by nie doszło.

„Wierzyć się wprost nie chce, że nikt w resorcie nie był w stanie przewidzieć reakcji środowiska na takie poczynania” — píše Barbara Sulek w „ITD”. „Komisja Kodyfikacyjna prof. Resicha nie powstała wbrew władzom ani przeciw władzom. Stanowiła społeczna odpowiedź na oficjalną deklarację o potrzebie zmiany ustawy w szkołach wyższych” (Andrzej Werblan — „Życie Warszawy”).

26 listopada. Do strajku przyczyniły się uczelnie białostockie: Politechnika, Filia UW, PWST i na końcu AMB. Na miejsce pojawiły się plakaty, ulotki. O-brażliwie, szydercze, informujące o celach i przyczynach strajku, apelujące o zrozumienie i poparcie.

1 grudnia. Szósty dzień. 400 studentów Akademii Medycznej okupuje budynek Collegium Universum przy ul. Mickiewicza. Strajkowy system funkcjonuje sprawnie. Wejścia pilnuje straż porządkowa. Długi stół, na oko z dziesięć osób, tuż za drzwiami prezydenta, przepuszcza dla wychodzących. Sprawdzając legitymację u wchodzących. Działają liczne komisje o ściśle respektowanych zakresach kompetencji: organizacyjna, techniczna, żywno-

ściowa, kulturalno-oświatowa. Medyczna na czuwa nad zdrowiem strajkujących, także w pozostałych uczelniach. Do dyspozycji studentów są: żuk, telex, kserografy. W ramach porozumienia uczelnianego powstało centralne biuro informacji strajkowej z siedzibą w MKZ „Solidarność”, gdzie studenci na zmiany pełnią całonocowe dyżury. Wydawana jest wspólnie „Gazeta Strajkowa”.

Życie powoli wchodzi w swój codzienny rytm. Część strajkujących, przeszło 100 osób, pracuje po sześć godzin dziennie w klinikach, Domu Małego Dziecka, w PSK. Prowadzone są wykłady z medycyny, psychologii, trochę z nauk społecznych. Profesorowie nie stronią, chociaż nie wszyscy popierają sioich wychowanków. Normalnie odbywają się tzw. internaty i bloki z interny, chirurgii i pediatrii. Nie podlegają regulaminowi stomatologów z IV i V roku, którzy mają umówionych pacjentów. Racje wyższe. Do rytuału strajkowego weszły także msze. Chwile skupienia, powagi, jednomyślności, mimo iż nie wszyscy są wierzący.

Co jeszcze można robić podczas strajku? Są filmy, trochę występów artystycznych. Normalna, żaden piknik, czy zabawa.

Jak doszło do okupowania budynku? Strajk wisiał w powietrzu od dawna. 24 listopada NZS na swoim posiedzeniu zarządził przeprowadzenie referendum. Niech się ludzie wypowiedzą sami. — Nie chcieliśmy, jako NZS — chociaż byliśmy do tego zobowiązani przez Krajową Komisję Koordynacyjną — sami proklamować strajk — wyjaśnia szef Uczelnianego Komitetu Strajkowego — Jerzy Górny.

Na listy wpisuje się ok. tysiąca osób. Dziekan potwierdza, iż jest to przewidywane wymogi 50 proc. plus 1. Strajk staje się prawomocny. Na wiecu wybrany zostaje 23-osobowy UKS. Okupowanie budynku ma się rozpocząć w czwartek, 26 listopada o godz. 8. Dzień wcześniej zbiera się na posie-

dzenie Rada Wydziału Lekarskiego. Temat dyskusji — stosunek do strajku. Głosowanie tajne: 69 — za, 35 — przeciw, 2 — wstrzymujące. Zawieszenie po głosowaniu przedstawicieli studentów z UKS zostają zwolnieni przez dziekana. W dalszej części Rady trwa kolokwium habilitacyjne. Na sali są tylko niezliczni obserwatorzy studenckiej. Wtedy I sekretarz OOP kwestionuje ważność głosowania, twierdząc,

szef uczelni, działając w oparciu o opinię Rady Wydziałowej i uchwałę Senatu. — Uczelniany Komitet Strajkowy przejmując pieczę nad pomieszczeniami Collegium Universum. Zakłady farmakologii, higieny, patofizjologii i biochemii i klub Herkulesy zapewniają się materacami i śpiworami.

— Minister poprawił „błędy” naukowców, zmieniając sens ustawy — mówi Mieczysław Raczkowski. — Za-

W grę wchodzi cena 9 tys. za występ. I tak to zespołowi nie pokryje kosztów benzyny i obsługi technicznej, jednakże budżet studencki szarpnie. Trzeba się zastanowić i poddać pod głosowanie.

Do pokoku dochodzą strofy wierszy. W ciszy i skupieniu, mocno akcentowane rozlegają się po całym budynku Norwid, Miłosz, Mickiewicz. To teatr amatorski „Kłaps” przyszedł w występiami do studentów. Długie oklaski...

ALICJA ZIELIŃSKA

Dziewięć dni

że liczba oddanych głosów przewyższa o 9 stan wpisanych na listę. Zarządzone nowy termin Rady na następny dzień.

UKS protestuje: Listę obecności, na podstawie której oceniano ilość osób uprawnionych do głosowania, nie wszyscy zdążyli podpisać. Podważenie ważności głosowania nie wpływa na jego końcowy rezultat, gdyż wniosek przeszedł większością. W przypadku istnienia obiektywnych przesłanek do podważenia głosowania tego samego dnia. Fakt ten — oświadcza UKS — jest próbą stordowania akcji protestacyjnej, poróżnienia środowiska oraz jawnym dążeniem do podziału.

Stanowisko zajmuje Prezydium KZ NSZZ „Solidarność”. „Studencka walczą również w naszym imieniu. Udziałem im przynajmniej moralnego poparcia”.

Wreszcie kończy cały spór zarządzenie rektora z dn. 27 listopada o wstrzymaniu zajęć „ze względu na dobro na-

pewnił sobie możliwość mianowania rektora, skreślił sformułowanie, że szkoła wyższa uznaje wielość światopoglądów. Później stwierdził oficjalnie, że się cofuje z tego, ale poprawki pozostały. Nie znamy ich treści. Dlaczego są skrywane?

Jeszcze przed strajkiem UKS wysłał list do marszałka Sejmu z prośbą o podanie szczegółów poprawek. Nie nie przychodzi. Milczy też Ministerstwo. 2. grudnia. O godzinie 19 w siedzibie Komisji Zakładowej „Solidarność” zbiera się jak zwykle wieczorne posiedzenie sztabu NZS-u. Dziś atmosfera szczególnie napięta. Radio w podziemiu podaje skąpe informacje o przerwaniu strajku okupacyjnego w WOSP-ie w Warszawie. Szczegółów na razie brak. Zadowolonych wiadomości z Radomia telefon nie odpowiada.

Jaki program na jutro? Będzie film „Narodzin gwiazdy”, zapowiedział się aktor z „Węgielki”. no i pozostało do rozstrzygnięcia, co z „Exodusem”.

Dalszy ciąg spraw porządkowych. Odzwyczaj się dziewczyny. — Ustalmy w końcu godzinę ciszy nocnej. O 24-tej koniec wszelkich imprez. Zeby nie grały magnetofony, nie popisywały się solistów. Filmy mogą być! Raczej nie, chyba żeby przekwaterować osoby z Herkulesów. To byłoby wyjście. Kto nie chce spać, mógłby tam siedzieć. Dużo osób pracuje. Muszą rano wstawać. Nocne życie dezorganizuje cały dzienny porządek. Rano ludzie się snują na śniadanie, dziewczyny narzekają, ci się kłócą. Po co to nerwy?

Zywnienie — podstawowy problem Organizacji musi być usprawiedliwione. Nie kalkowicie wykorzystany jest samochód dostawczy.

3 grudnia. Przed obiadem były dwa filmy z chirurgii i kardiologii. Reszta godzin nieco jałowa. Celowo dziś niczego nie planowano, by ludzi przestawić na ciszę nocną. Już ósmy dzień. Taka sytuacja wyczerpuje kilką osób

